Wydanie A

Cena 50 gr

Łódź, wtorek, środa i czwartek
24, 25 i 26 grudnia 1968 roku
Rok XXIII Nr 305 (6350)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Wesołych Świąt

życzy Czytelnikom

„Dziennik Łódzki"

Zewsząd

0 wszystkim

■ WCZORAJ kontynuowane były rozmowy między radzieckim ministrem spraw zagranicznych Gromyką a przedstawicielami rządu ZRA.

■ KIEROWNICTWO CDU oficjalnie podało do wiadomości, że wysunie kandydaturę Kiesingera na stanowisko kanclerza NRF w roku 1969.

■ RZĄD KRL-D przekazał Stanom Zjednoczonym 82 członków załogi amerykańskiego okrętu szpiegowskiego „Pueblo".

■ PRASA brytyjska zamieściła znów pogłoskę o zbrodniarzu hitlerowskim Mengele. Według nowej wersji Mengele miał być schwytany 14 września br. i zgładzony w jakiś czas później.

■ W niedzielę w szpitalu Tondu w Bordeaux przeprowadzono dziesiątą we Francji operację przeszczepienia serca.

■ Kierownictwo CDU zamierza w przyszłych wyborach do Bundestagu wystąpić samodzielnie.

■ M/S „BATORY" odbywa aktualnie pierwszy z trzech rejsów wycieczkowych na Wyspy Kanaryjskie i Maderę.

■ W BR. W ZWIĄZKU RADZIECKIM wydobyto w 1968 roku 300 mln ton ropy naftowej.

■ 20-METROWEJ długości wieloryb zatopił nowozelandzki jacht na Morzu Tasmana.

■ ZARZĄD UCZELNIANY ZMS przy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie złożył ofertę o zatrudnieniu studentów tej uczelni w okresie wakacji letnich na budowie huty miedzi „Głogów".

■ WYBITNY fizyk zachodnioniemiecki prof. dr Peter Moebius z Karlsruhe przeszedł na stronę NRD. Jest to już trzeci tego rodzaju wypadek w ostatnich kilku tygodniach.

■ NA STACJI PKP Gdańsk Główny wprowadzono informowanie podróżnych o ruchu pociągów dalekobieżnych w różnych językach: obok polskiego, w rosyjskim, angielskim, francuskim i niemieckim.

Antena paraboliczna w hiszpańskiej miejscowości Fresnedilla, która odbiera sygnały Apollo-8.
CAF — Unifax

■ W NIEDZIELĘ na linii kolejowej na wschód od Budapesztu wydarzyła się poważna katastrofa kolejowa.

■ KSIĄŻĘ Carlos Hugo Bourbon, którego rodzina rości pretensje do tronu hiszpańskiego, został wydalony z Hiszpanii wraz ze swoją żoną, księżniczką Ireną za działalność polityczną.

■ NA POLIGONIE w Dauzie Pentagon wznawia próby z gazem porażającym system nerwowy.

■ Z CSRS został wydalony korespondent amerykańskiego tygodnika „News Week" Allan Tiller.

■ W CENTRUM Jerozolimy nastąpił w niedzielę w południe wybuch. Była to eksplozja wiązki granatów umieszczonych pod jednym z parkujących samochodów.

■ GRECKA junta wojskowa dokonała szeregu zmian na czołowych stanowiskach w armii.

■ W LISTOPADZIE 1968 roku w Belgii było ponad 121 tys. bezrobotnych.

■ LUDNOŚĆ Indii wzrosła w roku 1968 o 10 milionów.

■ W KOSTARYCE proklamowano „republikę hippiesów", którzy gromadnie zjeżdżają do tego kraju o miłym klimacie oraz prowadzą werbunek do swych szeregów wśród miejscowej młodzieży. Tysiącosobowa grupa tych osobników oświadczyła, że życzy sobie „żyć w świecie bez granic i męczącego prawodawstwa". Zasadniczą grupę obywateli tej „republiki" stanowią młodzi ludzie z Ameryki Południowej, USA i W. Brytanii.

„Milowy kamień" polskiej motoryzacji

* Jeden z ładniejszych samochodów Europy
* Sześć wersji „Nys"
* Wystylizowane karoserie luksusowe wnętrza
* Nowy typ samochodu osobowego

Nie bez racji twierdzą specjaliści techniki motoryzacyjnej w Polsce, że ten rok jest „kamieniem milowym" naszej motoryzacji. W jubileuszowym roku 20-lecia polskiej motoryzacji, ukazało się na drogach Polski szereg nowości techniki motoryzacyjnej — od motorowerów poczynając, a na autobusach kończąc. Wszystkie tegoroczne konstrukcje stanowią wspólny sukces załóg, konstruktorów i techników 7 fabryk przemysłu motoryzacyjnego produkujących gotowe pojazdy.

Bez wątpienia największym wydarzeniem w produkcji samochodów osobowych, od momentu uruchomienia montażu „Warszawy", jest pierwszy „Polski Fiat", produkowany obecnie prawie w 50 proc. z części krajowych. Ten znany już dobrze w całym kraju samochód dodał naszym miastom i drogom urody, bowiem jest to jeden z ładniejszych samochodów europejskich tej klasy.

Uruchomienie produkcji „Fiata 125 P" wpłynie na jakość i nowoczesność produktów FSO, fiatowskie — gaźnik (licencja firmy „Weber"), nowy układ wydechowy, prądnica prądu zmiennego (alternator), modernizacja układu chłodzenia, fotele, wyposażenie wnętrza, materiały tapicerskie — to nowości, które niebawem podniosą jakość „Syren" i „Warszaw".

Poważnym sukcesem konstruktorów — naukowców i techników jest „Nysa M-521". Dobrze znany mikrobus, produkowany w 6 wersjach, doczekał się modernizacji. Wystylizowana karoseria o nowoczesnej przyjemnej sylwetce, bogato wyposażone i luksusowo wykończone wnętrze, nowy 70-konny, górnozaworowy silnik — to najpoważniejsze zmiany konstrukcyjne. Szczególnie zadbali konstruktorzy o wygodę kierowcy.

Zabiegi modernizacyjne przeszły rójwnież w tym roku lubelskie „Żuki". Ten podstawowy w kraju samochód dostawczy ma skrzynię ładunkową o zwiększonych wymiarach z otwieranymi na wszystkie strony klapami. Podnie-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Pół miliona dolarów okupu za porwaną dziewczynkę

W piątek, w trzy dni po uprowadzeniu odnaleziono Barbarę Jane Mackle, córkę jednego z najbogatszych ludzi Florydy.

Szajka kidnaperów zażądała okupu w wysokości pół miliona dolarów. Ojciec dziewczynki złożył go. Federalne Biuro Śledcze odmówiło wszelkich komentarzy w sprawie okupu.

Dziewczynkę odnaleziono w Atalancie, 1127 km od Miami, co może dowodzić, że w porwaniu brało udział wiele osób, a nie tylko jeden mężczyzna i kobieta, jak to przypuszczano przedtem.

Łódzka moda przed występem w Budapeszcie

Stolica Węgier gościć będzie na początku lutego doroczną imprezę, „odzieżową" siedmiu krajów — ZSRR, NRD, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii Węgier i Polski. Kongres mody to miejsce spotkań, dyskusji i prezentacji wiodących kolekcji wszystkich tych krajów, a jednocześnie posiedzenie stałej grupy roboczej do spraw kultury odzieży działającej w ramach RWPG. Kolekcje polskie cieszą się podczas tych spotkań zasłużonym uznaniem W roku ubiegłym furorę zrobiły nasze stroje inspirowane folklorem.

W Centralnym Laboratorium Przemysłu Odzieżowego od dłuższego czasu przygotowuje się tegoroczną kolekcję. Zespół plastyków pod kierownictwem p. Zdzisławy Silin i kierownika artystycznego CLPO — p. Zofii Sprudin opracował koncepcję występu w Budapeszcie.

Kolekcje kongresowe dotyczą całego roku, sezonu wiosna — lato i jesień — zima. Program polskiego występu przewiduje ok. 40 „wyjść" modelek i modeli (4 panie, jeden pan) prezentujących trochę więcej niż 40 modeli. Na je-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Dziś w numerze m. in.:

* Dwa konkursy z cennymi nagrodami
* Wróżby, Herody, kolędy, szopki.
* Tort generalski
* Poprawianie świata
* Polityczny bilans roku i wiele innych atrakcyjnych materiałów.

Z całego serca...

Różne bywały te święta dla nas, Polaków. Różnie spędzaliśmy je. W pamięci pokolenia, które przekroczyło półmetek życia, rysują się niekiedy obrazy bardzo smutnych świąt. Przed oczami na chwilę przynajmniej stają front, zasnute śniegiem partyzanckie dukty, druty i baraki hitlerowskich obozów.

Ale święta te są dobre, serdeczne, a pamięć ludzka niechętnie wraca do zdarzeń smutnych, czy zgoła tragicznych. Dlatego złe obrazy szybko znikają. Górę bierze szlachetność, wiara w dobro, w sprawiedliwość.

Są to święta rodzinne. Ludzie starają się je spędzać razem przy wspólnym stole. Tak każe serce i tradycja. Nie zawsze jest to jednak możliwe. Bywa że ludzie nie mogą być razem. Ale gdziekolwiek by byli — łączą się myślą z tymi, którzy na nich czekają. Dla nieobecnych zostawia się przy świątecznym stole wolne miejsce.

Tradycja, stare obyczaje! Cóż, jest ich wiele. Piękne i zacne. A więc siano pod obrusem, opłatek, określona ilość potraw z obowiązkowymi pierogami z kapustą, potrawy z ryby, kluski z makiem, smażone grzyby. Wszystko smakowite, nie wstydźmy się, zakrapiane wódką — na zdrowie, na szczęście! Zaczynamy spożywać, gdy pierwsza gwiazdka zapala się na grudniowym niebie.

★

„Pokój ludziom dobrej woli"... Śpiewamy kolędy. Nasze polskie są chyba najpiękniejsze. Śpiewamy i myślimy o Polsce. O tym jak się zmienia, jak pięknieje. Jak wyrasta i dojrzewa u nas nowe, dorodne pokolenie Polaków. Mądrych i szlachetnych, czerpiących, co dobre i godne naśladowania z dziejów naszych przodków i równocześnie torujących szlaki dalszego rozwoju Polski w oparciu o własne doświadczenia i do świadczenia innych narodów.

Myślimy i o rodakach, rozsianych po całym świecie. I oni śpiewają polskie kolędy, a sercem i twarzą szczególnie w te święta zwracają się ku Matce-Ojczyźnie. Wraz z nimi stanowimy jedną, wielką polską rodzinę. Przy naszym świątecznym stole łamiemy się z nimi opłatkiem. Za pomyślność, za polskość, za godność narodową! Niech Wam się dobrze darzy, Rodacy!

Ale nie tylko o rodzinie myślimy. Także o innych narodach. O dzieciach, matkach, starcach wietnamskich i arabskich. O tych wszystkich, których ziemię depcze najeźdźczy but agresorów. Znamy z własnych doświadczeń cenę wolności. Jest wysoka i krwawa. Nasza i innych narodów socjalistycznych solidarność z walczącymi z obcą przemocą, dodaje im otuchy i pewności: jutro należy do dziś jeszcze ciemiężonych — zwycięstwo będzie ich udziałem.

Życzymy im tego z całego serca.

★

Święta, owszem, rzecz przyjemna. Dla kobiet jednak, zwłaszcza tych pracujących zawodowo, to okres piekielnej harówki, przedświątecznego, nerwowego biegania po sklepach, kupowania, gotowania, pieczenia, smażenia i w ogóle — aż strach pomyśleć. Napracują się te nasze kobiety, oj, napracują! Dlatego, gdy pierwsza gwiazdka zapali się na niebie, pochyl się, panie i władco, ku dłoniom cudownej babci — znakomitemu wynalazkowi socjalizmu, ku dłoniom umęczonej, acz uśmiechniętej żony, czy miłej dziewczyny i powiedz: Wasze zdrowie, Kochane!

Aby nie było wątpliwości: słowa te napisał mężczyzna, który w przeddzień świąt był bez reszty zajęty zawodowo i nie mógł w domu w niczym pomóc. Skrucha i samokrytyka, które niniejszym okazał, pozwalają mu tym głośniej i serdeczniej powiedzieć: Wesołych Świąt!

ANDRZEJ STAJAN

Terror na wzór hitlerowski wobec ludności arabskiej

Na terenach zagrabionych przez Izrael dokonuje się masowych aresztowań, wysadza się w powietrze lub niszczy w inny sposób domy fellahów. Wprowadza się zasadę zbiorowej odpowiedzialności i karze się całe rodziny w wypadku, gdy jeden z jej członków należy do organizacji podziemnej. Zamyka się przedsiębiorstwa arabskie. W ostatnich tygodniach tylko w Jordanii zachodniej zlikwidowano 14 przedsiębiorstw. Robotnicy arabscy zostali wyrzuceni na bruk. Szerzy się bezrobocie. Urządza się nagonkę na arabskie związki zawodowe. Od każdego Araba poszukującego pracy żąda się dowodu przynależności do „Hestadrutu" izraelskich „Żółtych" związków zawodowych.

W ubiegły czwartek władze izraelskie zadały nowy cios arabskim związkom zawodowym. Policja otoczyła siedzibę tych związków w Jerozolimie i aresztowała ich kierownictwo.

Lot odbywa się bez zakłóceń

„Apollo-8" coraz bliżej Księżyca

O godzinie 5.51 czasu warszawskiego statek „Apollo 8" z kosmonautami znajdował się w odległości 266.100 km od Ziemi i ok. 100 tys. km od Księżyca, ku któremu zmierza.

Statek porusza się ze stale zmniejszającą się szybkością, która ok. godz. 21.29 czasu warszawskiego spadnie do 3540 km na godz., aby następnie zacząć wzrastać pod wpływem przyciągania Księżyca i osiągnąć szybkość 9.334 km/godz.

Dowódca statku pułkownik Frank Borman donosił w nocy z niedzieli na poniedziałek, że on i załoga są w dobrej formie, mimo pewnych zaburzeń żołądkowych, na które cierpiał ostatnio Borman i Anders.

Kontrola lotu na Przylądku Kennedy'ego oświadczyła, że wszystkie systemy statku pracują normalnie a większość rozmów przeprowadzonych z załogą statku ostatniej nocy dotyczyła jakości przekazywanych zdjęć telewizyjnych oraz następnego programu przewidzianego na godzinę 21.06 w poniedziałek. Jak już informowaliśmy, zdjęcia wnętrza kabiny przekazywane przez telewizję były wyjątkowo dobrej jakości, natomiast odmówił posłuszeństwa specjalny obiektyw wmontowany w ścianę kabiny, za pomocą którego miały być przekazywane obrazy Ziemi i Kosmosu. O godz. 3 czasu warszawskiego, we wtorek przewidziana jest kolejna korekta toru, po którym porusza się „Apollo".

* * *

W poniedziałkowej „Prawdzie" radziecki uczony, członek Akademii Nauk ZSRR, G. Pietrow komentuje lot statku „Apollo 8". Uczony pisze, że lot ten słusznie przyciąga uwagę ludzi na całej kuli ziemskiej. Jego sukces będzie nowym wielkim wkładem w dzieło badań przestrzeni kosmicznej.

* * *

Agencja „France Presse" zdradza nam, co się dzieje — łagodnie mówiąc — z „produktami przemiany materii" wydalanymi przez organy kosmonautów.

Otóż mocz jest usuwany z kabiny w przestrzeń, natomiast kał jest gromadzony w specjalnych pojemnikach, a po powrocie na Ziemię poddany zostanie dokładnej analizie — tak, aby specjaliści — przede wszystkim lekarze, mieli możność otrzymania jak najwięcej danych na temat reakcji organizmu ludzkiego na niezwykłe warunki panujące w kabinie kosmicznej.

Remontowy dok dla „Odry"

Duże usługi flocie rybackiej Przedsiębiorstwa Połowów „Odra" w Świnoujściu oddaje pierwszy tego typu polski dok remontowy, zbudowany przez krajowy przemysł okrętowy. Dok ten o nośności ok. 4 tys. ton całkowicie niemal uniezależnił rybacką flotę ze Świnoujścia od usług remontowych wykonywanych do niedawna w naszych stoczniach.

Rzekomi krewni zgłosili się po spadek po Nikiforze

Przez całe życie Nikifor Krynicki znany był z tego, że nie miał rodziny. Światowej sławy prymitywista w początkowym okresie twórczości był całkowicie osamotniony i zupełnie nie dostrzegany. Często środki na utrzymanie zdobywał z... jałmużny, drobnych datków ofiarowywanych bezimiennemu, upośledzonemu fizycznie artyście przez mieszkańców Krynicy i kuracjuszy.

Życie artysty zmieniło się dopiero po otoczeniu go przez władze opieką i przydzieleniu stałego opiekuna, którym do śmierci Nikifora był plastyk z Krynicy, Marian Włosiński.

Po śmierci Nikifora władze powiatu nowosądeckiego złożyły wniosek o zabezpieczenie spadku po artyście i dokonania spisu inwentarza. Spadkobiercą i opiekunem zbiorów ma być Muzeum Regionalne w Nowym Sączu.

W świetle tych faktów niemałą sensację stanowią roszczenia o spadek po Nikiforze, z jakimi wystąpił jeden z mieszkańców wsi podkrynickiej nazwiskiem... Krynicki. Podając się za kuzyna prymitywisty nie wiedział on widocznie o tym, że nazwisko „Krynicki" otrzymał malarz dopiero na 5 lat przed śmiercią jako symbol jego więzi z perłą polskich uzdrowisk. Roszczenia Krynickiego zostały oczywiście oddalone.

Zginęło 18 osób

Smutny plon weekendu

W sobotę i niedzielę w kraju wydarzyły się 43 wypadki drogowe, w których zginęło 18 osób, w tym 2 dzieci. 33 osoby odniosły poważne obrażenia.

Jak informuje Komenda Główna Straży Pożarnej, na terenie kraju zanotowano w ciągu ostatnich dwóch dni 88 pożarów, w tym 6 — w obiektach przemysłowych.

Powódź w Jugosławii

Ulewne deszcze padające od wielu dni w Jugosławii spowodowały wystąpienie z brzegów licznych rzek w Bośni i Hercegowinie. W mieście Ilidza ewakuowano mieszkańców z 500 domów. W wielu miastach Bośni i Hercegowiny powódź sparaliżowała komunikację miejską. Zanotowano pierwsze ofiary śmiertelne. Straty materialne spowodowane przez powódź są znaczne.

Walki w Wietnamie

Partyzanci południowowietnamscy zaatakowali w poniedziałek rano lotnisko wojskowe w pobliżu bazy Da Nang. Rakiety partyzanckie spowodowały znaczne zniszczenia wśród urządzeń lotniska.

W niedzielę, 8 km na zachód od Da Nang oddział składający się z żołnierzy amerykańskich i reżimowych wpadł w zasadzkę zorganizowaną przez partyzantów. Na pomoc Amerykanom przyszły nowe jednostki, a walki trwały do późnego popołudnia.

Bombowce B-52 zrzucały w poniedziałek rano bomby na prowincje Tay Ninh, na tereny gdzie w niedzielę trwała 6-godzinna bitwa, w której kilkudziesięciu Amerykanów zostało zabitych lub rannych.

Wkład Polaków w badanie Kosmosu

W drugim dniu badań polskich specjalistów uczestniczących w akcji „Interkosmos" dokonano 9 pomiarów rozkładu gęstości elektronowej jonosfery. Satelita „Kosmos-261" okrąża Ziemię 16 razy na dobę.

W niedzielę rano w obserwatorium jonosfery w Instytucie Łączności w Miedzeszynie odebrano 4 dalsze depesze z centrum obliczeniowego w Moskwie, zawierające dane niezbędne do obliczenia czasu przelotu satelity nad Polską.

W każdej depeszy podany jest numer okrążenia i długość geograficzna przejścia satelity nad równikiem.

Dyżury specjalistów trwają.

„Milowy kamień" polskiej motoryzacji

(Dokończenie ze str. 1)

siono również podłogę skrzyni, co znacznie ułatwi czynności ładunkowe. Nowością FSC w Lublinie jest samochód pożarniczy „Żuk A-15" z dodatkową 1-osiową przyczepą. Wyposażono go w motopompę, drabiny, gaśnice pianowe i bosaki. Może zabrać 6 strażaków.

W tym roku zanotowano poważne sukcesy również w grupie pojazdów ciężarowych. Tu z kolei nowości stanowią: „Stary 28 i 29", „Jelcz 315" i 6-tonowy furgon N-10 budowany na podwoziu „Stara 29".

„Star 29", samochód średniej ładowności przewozi towary o ciężarze do 5 t i ciągnie zarazem 5-tonową przyczepę. Ma nowoczesną, ogrzewaną kabinę, wyposażoną w izolację akustyczną. W br. ruszyła też seryjna produkcja nowej ciężarówki 8-tonowej — „Jelcz 315". Silnik tego samochodu produkowany na licencji Leylanda. 2-obwodowy układ hamulcowy, kierownica z urządzeniem wspomagającym podnoszą jego walory eksploatacyjne.

W dziedzinie autobusów najważniejszym tegorocznym wydarzeniem jest autobus „Sanok 09". Ten nowo skonstruowany autobus na podwoziu ramowym napędzany jest silnikiem wysokoprężnym marki Leyland o mocy 125 KM. Dobrze wyposażone wnętrze, wygodne, odchylane fotele, klimatyzacja oraz nowoczesna, ładna linia nadwozia sprawiają, że nareszcie możemy pochwalić się udanym autobusem. Na uwagę zasługuje fakt, że silnik umieszczony z tyłu jest prawie niesłyszalny.

Wśród pojazdów dwukołowych tzw. jednośladów, mamy również dwie nowości. Popularny motorower „Komar" (moda na tego rodzaju wehikuły jest coraz większa) został udoskonalony i unowocześniony. Zasadnicza zmiana, oprócz poprawionej kosmetyki tego zgrabnego pojazdu, to zastosowanie amortyzatorów teleskopowych w zawieszeniu tylnego koła. Wpływa to oczywiście na komfort jazdy.

Innym, jednym z nielicznie produkowanych już w kraju motocykli, jest SHL — „Gazela", którego pierwsze egzemplarze pokazały się na drogach w drugiej połowie br. Szereg nowości technicznych m. in. nowy 13-konny silnik „Wiatr", nowa instalacja elektryczna, drobne, a istotne dla użytkowników innowacje, wpłynęły na wysoką jakość „Gazeli".

W przygotowaniu są już nowe „Stary 200" z całą rodziną pojazdów pochodnych „Jelcz 316 i 317", a na pewno doczekamy się jakiejś nowości wśród samochodów osobowych.

Epidemia grypy w USA

W USA szerzy się epidemia grypy hongkongskiej. Objętych zostało już nią 40 stanów.

Ośrodki medyczne podejmują doraźne kroki zmierzające do zwalczania epidemii, ale według opinii prasy do akcji tej przystąpiono za późno.

Nowojorski wydział zdrowia zakomunikował, że w mieście zaczyna brakować szczepionki, jej zapasy są na wyczerpaniu, a nowa partia dostarczona zostanie nie wcześniej niż w pierwszych dniach stycznia.

Tymczasem w mieście choruje już ponad 40 tys. ludzi.

Polska ekspedycja zbada meksykańskie jaskinie

W styczniu wyruszy do Meksyku polska wyprawa speleologiczna. Jak informuje kierownik wyprawy inż. Maciej Kuczyński z Zakładu Paleozoologii PAN — wyprawa zorganizowana została przez Klub Wysokogórski przy współpracy „Grupo Espeologico Mexicano". W skład ekspedycji wchodzą: zoolog prof. dr Kazimierz Kowalski z Zakładu Zoologii PAN w Krakowie, geolodzy: mgr Bernard Kolsar z Uniwersytetu Warszawskiego i dr Ryszard Gradziński z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz paleontolog — mgr Wojciech Skarżyński z Zakładu Paleozoologii PAN w Warszawie.

Celem polskiej ekspedycji będzie poznanie i zbadanie jaskiń w rejonie jeziora Miramar w południowym Meksyku, w pobliżu granicy z Gwatemalą. W rejonie tym czekają na zbadanie ogromne labirynty jaskiniowe tzw. krasu tropikalnego. Drugim zadaniem polskiej ekspedycji będzie dotarcie do jaskiń w górach Sierra Madre Oriental lub Sierra Madre del Sur. Znajdują się tu najgłębsze w Ameryce jaskinie.

POGODA

Najkrótszy dzień w roku mamy już poza sobą. Od wczoraj przybywa co dobę równo po jednej minucie. W czasie świąt pogoda będzie niecieka wa. Przewiduje się zachmurzenie duże z możliwościami przejaśnień. Wystąpią także opady deszczu i deszczu ze śniegiem. Temperatury nocą będą około 0 st. W ciągu dnia ok. 2 do 3 stopni. Wiatry będą słabe i umiarkowane, południowe.

Imieniny obchodzą: dziś Adam i Ewa, a w drugi dzień świąt Szczepan i Dionizy. (z)

Miasto... Łapińskich i Perkowskich

Ostatnia większa stacja kolejowa na trasie z Warszawy do Białegostoku nosi oryginalną nazwę Łapy.

Łapy znane są z tego, że wielu obywateli miasta nosi to samo nazwisko — Łapiński. W zakładach kolejowych pracuje ich aż 320. Samych tylko Józefów Łapińskich jest 42, spośród których 12 ma identyczne imię ojca. Dla uniknięcia różnego rodzaju pomyłek i nieporozumień, administracja zakładów we wszystkich dokumentach pracowników obok nazwisk i imion umieszcza dodatkowo numer, np. Łapiński Józef I, II itd.

Drugim — pod względem popularności nazwiskiem jest Perkowski. W ZNTK pracują 84 osoby o tym nazwisku. Taki „układ sił" między Łapińskimi i Perkowskimi znalazł także wyraz (oczywiście całkiem przypadkowo) w... podziale władzy. Przewodniczącym Prezydium PRN w Łapach jest Edward Łapiński, zaś gospodarzem miasta — Mieczysław Perkowski.

Łódzka moda

(Dokończenie ze str. 1)

sień — zimę lansujemy znaną już linię rozszerzoną ku dołowi, zmienia się nieco romantyczny dotąd charakter męskich ubrań. Zapewne znów spodobają się folklorystyczne apreski, tzn. wszelkiego rodzaju stroje na po nartach. Długość — zimą oczywiście maxi płaszcze, sukienki „w normie" suknie balowe — długie.

Wiosną i latem proponujemy ubiory kolorowe, krótkie, z wyjątkiem maxi prochowców. Na wieczór sukienki krótkie i.. spodnie z tunikami.

Spodnie są zresztą prawie, że nieodłącznym elementem różnych zestawów, zarówno damskich jak i męskich.

Kolekcję odzieży uzupełni dziewiarstwo i jeżeli będzie tak piękne jak w roku ubiegłym, możemy z optymizmem myśleć o całym występie w Budapeszcie.

(lw)

Drugie pokolenie latarników

W latarni morskiej w Niechorzu na zachodnim wybrzeżu nastąpiło ostatnio niecodzienne wydarzenie. Pełniący obowiązki latarnika już od 20 lat Alfred Śmigielski, który w swym bujnym życiu służył w marynarce wojennej, był rybakiem, portowcem i ratownikiem, przekazał swe umiejętności synowi — Tadeuszowi. Tak więc służbę obok ojca objął przedstawiciel drugiego pokolenia latarników. Obsługę latarni stanowią ponadto: Stefan Brodnicki i Stanisław Kłapa.

Kronika wypadków

Na skrzyżowaniu ul. Piotrkowskiej i Worcella samochód osobowy „Warszawa" potrącił przechodzącą jezdnię 52-letnią Leokadię Słodkiewicz (zam. ul. Wólczańska 218). Kobieta poniosła śmierć na miejscu.

* * *

Na skutek awarii rury wodociągowej woda zalała kable w pomieszczeniach Urzędu Telefonów przy al. Kościuszki 12. Straż pożarna wprawdzie wodę wypompowała, ale w mieście połączenia telefoniczne były niesprawne. Jeszcze wczoraj ekipy urzędu telefonów usuwały skutki awarii.

* * *

W mieszkaniu przy ul. Brastysławskiej 6 mieliśmy już pierwszy pożar od sztucznej choinki. Choinka zapaliła się od zimnych ogni. Wprawdzie pożar straż pożarna szybko ugasiła, ale jest to już pierwsze ostrzeżenie, aby ostrożnie obchodzić się w czasie świąt z choinkami.

* * *

W Skierniewicach w warsztacie mechanicznym Skierniewickich Zakładów Przemysłu Terenowego przy ul. Batorego 45 wybuchł pożar. Dzięki szybkiej interwencji zawodowej jednostki straży pożarnej ogień ugaszono i spłonęło jedynie 12 m kw podłogi. Przyczyny pożaru w toku ustalania.

(j. kr.)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Echa niedzieli

■ Hokeiści ŁKS kończąc rozgrywki I rundy II ligi umocnili pozycję lidera tabeli. Wygrali oni dwukrotnie w Szczecinie z tamtejszą Spartą 15:1 i 12:2.

■ Siatkarze — juniorzy Resursy zdobyli tytuł mistrza Polski ZS „Start" wygrywając turniej w Łodzi.

■ Siatkarki mistrza polski — Startu zajęły na międzynarodowym turnieju w Krakowie drugie miejsce, przegrywając w meczu finałowym z Wisłą 0:3.

■ Hokeiści Kanady przegrali na własnym terenie z CSRS 1:3.

■ Polskie piłkarki ręczne zajęły czwarte miejsce na międzynarodowym turnieju w Moskwie.

■ Przygotowujący się do rozgrywek mistrzowskich pierwszoligowy zespół siatkarzy łódzkiej Anilany rozegrał dwa spotkania w Mielcu. W pierwszym meczu Anilana wygrała ze Stalą 3:1, a w drugim zwyciężyli gospodarze w takim samym stosunku.

■ Nienajlepiej wypadli łódzcy tenisiści stołowi na ogólnopolskim turnieju klasyfikacyjnym w Szczecinie. Wśród seniorów A. Domicz (Włókniarz) był trzeci za Kusińskim (Spójnia) i Woźnicą (Siemianowiczanka). Wśród seniorek A. Lasota (AZS) zajęła drugie miejsce za Noworytą (AZS Gliwice). Jałocha (ŁKS) i Frączyk (Energetyk) zajęły drugie miejsca w kat. juniorów.

Komunikat TOTO

P. P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach z dnia 22 grudnia 1968 r., na które wpłynęło 12.031,932 zakłady, wylosowano następujące numery dyscyplin sportowych:

11 — 14 — 18 — 33 — 45 — 47 dod. 44.

Na zakłady piłkarskie w dniu 21 grudnia 1968 r. wpłynęło 567.449 zakładów.

Ostatnie miejsce i co dalej?

Na ostatnim miejscu w tabeli zakończyli pierwszą rundę rozgrywek o mistrzostwo ekstraklasy koszykarze ŁKS. Odnieśli oni tylko jedno zwycięstwo nad AZS, zaprzepaszczając szanse w meczach z Lublinianką, Spartą i Koroną — drużynami, które z pewnością reprezentują nielepszy poziom od łodzian. Jednak zespoły te potrafiły zmobilizować wszystkie swoje siły i pokonać gospodarza.

I co dalej? Nie chcemy tutaj tuż po rozgrywkach pierwszej rundy przesądzać sprawy i wierzymy, że po przerwie koszykarze ŁKS wystartują z zapasem nowych sił i ambicji oraz zrobią wszystko, by w czekających ich ciężkich meczach wypaść jak najlepiej.

Sytuacja ŁKS po powrocie do I ligi nie po raz pierwszy jest zła, przecież dwa lata temu łodzianie również grali w ekstraklasie przez jeden sezon, aby znowu powrócić do II ligi.

Nie wyciągnięto z tego odpowiednich wniosków. Owszem, odmłodzono drużynę, ale mecze przeważnie rozgrywali zawodnicy o dosyć długim stażu. Ambicja wejścia do I ligi przeważyła nad chęcią stworzenia drużyny przyszłości. Znowu trzon zespołu stanowią zawodnicy starsi, rzeczywiście aktualnie dysponujący największymi umiejętnościami, a młodzież sporadycznie zdobywa tak potrzebną rutynę w meczach I ligi. Czy wobec tego nie lepiej byłoby w drugiej rundzie dać młodzieży koszykarskiej ŁKS możność konfrontacji swoich sił z najlepszymi zespołami I ligi? Tego rodzaju straty dają bardzo dużo, a przecież w niedalekiej przyszłości młodzi koszykarze będą stanowili trzon drużyny.

Zasada w drodze do kraju

Wachowski pozostał jako „zastaw"

Z Sydney otrzymaliśmy wiadomość że nasz znakomity rajdowiec, Sobiesław Zasada, jest w drodze do Warszawy. Natomiast Marek Wachowski pozostał w Australii w charakterze „zastawu", z powodu kłopotu z biletem lotniczym.

Zasada i Wachowski mieli opłacone powrotne bilety z 50-procentową zniżką na samolot czarterowy, którym z Sydney wraz z innymi uczestnikami rajdu mieli powrócić do Europy. Tymczasem samolot czarterowy został w ostatniej chwili odwołany. Zasada wraca więc samolotem linii regularnych na podstawie biletu, który powstał z dwóch biletów ulgowych — jego i Wachowskiego.

Wachowski powróci do kraju dopiero wówczas, gdy Polski Związek Motorowy prześle mu, za pośrednictwem PLL „Lot", zlecenie na wystawienie biletu w Sydney.

KUKUŁECZKA

11-14-19-21-26-33 dod. 2

Bułgarzy zremisowali w Paryżu

Niespodzianką zakończył się pierwszy, po powrocie z Ameryki Południowej, występ piłkarzy bułgarskich w Europie.

Na stadionie Sain Ouen jedenastka Bułgarii zaledwie zremisowała z miejscowym zespołem Red Star 1:1 (0:1). Bramkę dla gości zdobył Jekow, a dla gospodarzy Barta.

Hokeiści kanadyjscy pokonali CSRS

Drużyna hokejowa CSRS, wicemistrz olimpijski z Grenoble, przegrała w swym kolejnym występie w Ameryce Północnej z reprezentacją Kanady 3:7 (1:0, 0:3, 2:4).. Mecz rozegrany w Ottawie przyniósł nieoczekiwanie łatwe zwycięstwo gospodarzom. Czechosłowacy po dobrej grze w pierwszej tercji, w dalszej części spotkania spisywali się słabo i Kanadyjczycy panowali niepodzielnie na lodowisku.

Nowe zasady wynagradzania trenerów

Przewodniczący GKKFiT wydał ostatnio zarządzenie, wprowadzające nowe zasady wynagradzania trenerów i instruktorów zatrudnionych w organizacjach społecznych i spółdzielczych oraz instytucjach działających w zakresie wychowania fizycznego i sportu. Zarządzenie to wprowadza, obok instruktorów, trenerów klasy II i I, również klasę trenerów specjalnych. Dla trenerów zatrudnionych w pełnym wymiarze czasu (32 godziny tygodniowo) przewidziane są następujące wynagrodzenia miesięczne: instruktor — od 1.200 do 1.500 zł, trener klasy II — od 1.700 do 2.000 zł, trener klasy I — od 2.300 do 2.700 zł oraz trener klasy specjalnej — od 3.000 do 3.500 zł. Zarządzenie przewiduje wypłacanie w ciągu pierwszych 2 lat pracy dolnej stawki wynagrodzenia. Prawo do wyższej stawki nabywa trener po przepracowaniu minimum 2 lat w jednym klubie.

Wróżby, Herody, szopki, * Kolędy *

OBYCZAJE, powszechnie używany język, mody, którym chętnie się poddajemy, są szczególnie żywym odzwierciedleniem przemian kulturowych zachodzących w miarę upływu czasu w procesie cywilizacyjnym. W epoce, kiedy ku swemu zaskoczeniu obserwujemy, jak tworzona przez człowieka, a więc jak najbardziej przecież ludzka, cywilizacja zmienia się powoli w cywilizację cybernetycznych urządzeń zmechanizowanych, pocieszającym zjawiskiem jest trwałość tradycji związanych z mniej racjonalnymi cechami natury ludzkiej — potrzebą fantazji, liryki i romantyki.

Trwałość to zadziwiająca, zważywszy, że wiele zwyczajów i obrzędów przekazywały sobie dziesiątki, ba — setki pokoleń przez wieki, w kronice nie pisanej, od czasów pogaństwa i pierwotnego prymitywu do dnia dzisiejszego.

W obrzędowej sztafecie pokoleń przechowało się szczególnie wiele pięknych nieraz zabawnych, nieraz wzruszających tradycji związanych z tzw. świętami dorocznymi, przypadającymi w okresach naturalnych przesileń zachodzących w przyrodzie — najdłuższych i najkrótszych dni i nocy, Nowego Roku, początku wiosny itp. Kiedyś człowiek zależny od nieznanych sił przyrody wiązał z tymi ważnymi w jego życiu okresami liczne wróżby, wierzenia, zaklęcia. Te dawne zwyczaje ulegały licznym modyfikacjom. Często zachowywała się ich stara forma, którą uzupełniano nową treścią. Wiele z tych zwyczajów przekształciło się z czasem w barwne widowiska, które jako zabawy ludowe najwierniej kultywowały środowiska wiejskie.

KRES świąt zimowych jest najbogatszy pod względem różnorodności zwyczajów ludowych. U dawnych ludów w tym czasie świętowano przebudzenie się nowego życia, co było następstwem kultu życiodajnego słońca, które zaczynało świecić dłużej. Symbolem tych grudniowych świąt była zielona roślina — drzewo żywota i płodności Raz była to jedlina, kiedy indziej jemioła lub ostrokrzew. Starożytni Rzymianie hucznie i wesoło świętowali festum calendarum, początek nieodgadnionego, nadchodzącego roku.

Kościół katolicki, przy ustalaniu daty świąt Bożego Narodzenia pragnął zastąpić dawne uroczystości ku czci słońca i roślinności nowymi, równie silnie emocjonalnymi obchodami. Przeżytki dawnych kultów bodaj najsilniej jednak zachowały się u ludów słowiańskich. Godami nazwano chwilę (god — rok) gdy dwa lata, stary i nowy, stykają się z sobą. Rzymski zaś początek miesiąca i roku — calendae — przetrwał w naszej kolędzie — okolicznościowej pieśni i nazwie darów noworocznych.

Polskie wierzenia i obyczaje świąteczne są przesycone bogatym kolorytem lokalnym. Są pełne humoru i wyobraźni. Wierzono więc dawniej, że w wieczór wigilijny dzieją się różne cuda i rzeczy nadprzyrodzone. A to, że woda w źródłach, potokach i rzekach zmienia się w wino, miód lub płynne złoto, a to że w wieczór ten wszystko w naturze ożywia się — martwe kamienie obracają się wokół swej osi, z głębi zamarzniętych jezior odzywają się dzwony starożytnych, zatopionych miast, a pod śniegiem zakwitają kwiaty, wśród nich najpiękniejszy, tajemniczy i cudowny kwiat paproci. Wierzono, że ludzkim głosem porozumiewają się wtedy zwierzęta i ptaki (np. kury umawiają się gdzie będą jajka znosić). Rozmów tych pod groźbą utraty życia nie należało podsłuchiwać.

Z wiarą w te tajemnicze zjawiska wiązały się w okresie świąt zimowych różne praktyki, które unieszkodliwiać miały złe moce i gwarantować pomyślność. W niektórych stronach Polski, przed progiem obory rozsypywano mak wierząc, że czarownica dopiero wtedy będzie mogła do niej wejść, gdy policzy wszystkie ziarnka. 24 i 31 grudnia dziewczęta w Polsce wróżyły sobie tak jak na Andrzeja, kogo za męża otrzymają. Gotując wigilijny kompot, liczyły więc pestki „do pary", lub słomki spod wigilijnego obrusa. W te same dni dziewczęta stukały wieczorem do kurników, jeśli zbudziła się kura, to wróżono, że dziewczyna pozostanie jeszcze przez rok w domu, jeśli kogut, to w ciągu roku miała wyjść za mąż.

W WIGILIĘ obserwowano także dawniej z której strony wieje wiatr i przypatrywano się niebu. Gdy było dużo gwiazd, rok miał być „nieśny". Chmury zapowiadały urodzaj traw i mleczność krów. Wróżono np. „zielone Boże Narodzenie, a Wielkanoc biała, z pola pociecha mała". „Nowy Rok pogodny, to urodzaj dogodny". „Jak w Nowy Rok jasno, to w stodole ciasno".

Uważano także, że co się robi w wigilię, będzie się robić przez cały rok. Wystrzegano się więc pożyczania („pójście z torbami") i awantur.

Pełne swoistego uroku były dawne zwyczaje związane z świątecznymi ucztami (obowiązywało 9 do 11 potraw z tego co rośnie w polu) i rozrywką. W psotach przodowała jak zwykle młodzież. W wigilię chłopcy smarowali smołą i sadzami ściany furtki i klamki w domach dziewcząt „co je na oku mieli". Dziewczęta znów chłopcom wyprowadzały wozy, pługi i brony w pole, lub wciągały je na dachy i kominy. Było z tego zwykle wiele uciechy.

Starym polskim zwyczajem było chodzenie Herodów, szopkarzy, niedźwiedzi, turoni, scodroków, z życzeniami urodzaju i szczęścia. Kolędnikom nigdzie nie żałowano podarunków. Herody też zazwyczaj zachodziły tam gdzie były dziewczęta — „na oględy panien". Kolędnicy, bogato poprzebierani, odgrywali po domach całe misteria. Do skocznej muzyki w Łowickiem np. księżacy przy-

Dokończenie na str. 7

PSALM KOLĘDOWY

TADEUSZ NOWAK

Będę cię kochał miłował cię będę
jako nikt jeszcze nie był miłowany
Niosą ci niosą dziecko przez kolędę
Topnieje we mnie niby wosk pogarda
Idą zwierzęta kołysząc się we śnie
Z ich snu wyjęta jak grot z żywej rany
na progu naszym jawi się kołyska
Już trzecią dobę mysz w kącie truchleje
i trzecią dobę babka jedząc wiśnie
kamień do twoich sinych ust przyciska
Będę cię kochał miłował cię będę
jako nikt jeszcze nie był miłowany
Niosę i niosę osła przez kolędę
olejkiem jego namaszczając rany
A kiedy osioł zdjęty z ramion kliknie
i pyskiem sięgnie po siano w kołysce
nie wiedząc o tym co się stało w sianie
w tę noc po trzykroć z kukułką i sową
na grzbiet mu wskoczę dźgnę nożem pod żebra
i przez kolędy śpiesząc się najbliższe
owo cesarstwo hej cesarstwo owo
napadnę we śnie i śmiertelnie zranię

Wiek XIX. W Warszawie, na ulicy Nowy Świat, mieści się mała cukierenka pana Michalskiego. Właściciel z ochotą przyjmuje do pracy młodego cukiernika legitymującego się celującym dyplomem od pana Kacpra Semadeniego z Łomży. Młodziak to jeszcze, ale dryg do cukiernictwa niczym stary fachowiec, posiada. Z urodzenia warszawiak, choć Polak w drugim lub trzecim pokoleniu zaledwie. Rodzina jego przybyła do Polski w końcu XVIII wieku ze Szwajcarii, z kantonu Graubinder. A i tam zaledwie przed wiekami osiadła, opuszczając roznamiętnioną walkami religijnymi Anglię.

TORT GENERALSKI

Tak ci się zasłużył młodziak właścicielowi, że po paru latach, 11 września 1869 roku, sporządzono akt rejentalny (w języku polskim wraz ze spisem ruchomości i naczyń oraz opisem jednoizbowej piekarni w piwnicy, opatrzony czerwoną pieczęcią z laku), na mocy którego właścicielem maleńkiej cukierni staje się za godziwą zapłatą tenże młody — oczywista — Antoni Blikle.

I tak przez bez mała sto lat włada cukierenką na Nowym Świecie rodzina z dalekich krajów przybyła. Pan Antoni z portretu na klientów zerka, obok zegar, co to już przez stulecie odmierza czas firmy, a z nim razem czas Warszawy.

Niezwyczajna to cukiernia. Sam Paderewski z konserwatorium wracając, na kawę wstępował, a i gra czasem na specjalnie, dla co bardziej umuzykalnionych gości, wstawionym fortepianie. Reymont, Zapolska, Sienkiewicz, Żeromski, Boy-Żeleński, Chełmoński, Fałat, Malczewski, Frenkiel, Stanisławski, Solski, Redo, Jaracz, Zelworowicz — wszyscy uznani i zapomniani dziś bywali na Nowym Świecie. Sto lat, a kilka epok właściwie. Stara Warszawa, stara Warszawka, bale, rendez-vous, panie z towarzystwa, panie do towarzystwa, dyskusje, polemiki, wojna... Pan Antoni z portretu spogląda...

IMĆ PANA BLIKLEGO

Jest kogo i co powspominać, toteż właściwie nie o pączkach z panem Jerzym Bliklem — trzecim już z rodu — rozmawiam. Nazwiska, zdarzenia, anegdotki. Ot na przykład, jak to Kamil Witkowski, malarz, godnym swej przynależności do cyganerii się okazał. Przyprowadził do „Bliklego" (za czasów ojca, również jak dziadek — Antoniego) indyczkę na pięknej wstążce uwiązaną. Posadził ją przy stoliku, zamówił

Dokończenie na str. 4

POLITYCZNY BILANS ROKU

W krótce pożegnamy rok 1968. Warto więc dziś, przy świątecznym stole spojrzeć na mijający rok. Jaki on był, czym różnił się od swoich poprzedników? Nie idzie o jego ocenę z punktu widzenia tylko naszych indywidualnych interesów. Choć na dobrą sprawę, to tzw. wielka polityka ma znacznie większy wpływ na indywidualne losy każdego z nas, niż to się nam wydaje.

*

Co charakteryzowało mijający rok? A więc przede wszystkim był to rok wyraźnego końca wojny wietnamskiej. Jest to rezultat serii porażek USA w tej wojnie, co skłoniło prezydenta Johnsona do dwu ważnych decyzji. Pierwsza z nich, z 31 marca 1968 roku ograniczająca zasięg bombardowań przez lotnictwo USA terytorium DRW stworzyła przesłanki do rozpoczęcia w maju wstępnych rozmów pomiędzy USA a DRW w Paryżu. Druga, z 31 października, wstrzymująca bombardowania DRW oraz dopuszczająca do stołu obrad delegatów NFW Płd. Wietnamu, stworzyła przesłanki do rozpoczęcia formalnych rokowań pokojowych. Pierwsza jak i druga decyzja oznaczały tylko jedno — fiasko koncepcji USA militarnego zwycięstwa w Wietnamie.

Zarówno DRW, jak i NFW od dawna wskazywały, że pokój w Wietnamie zależy tylko i wyłącznie od USA, od uznania przez ten kraj realiów politycznych i militarnych wojny wietnamskiej, DRW, jak i NFW wskazywały, iż tylko przyjęcie koncepcji rozwiązania politycznego może doprowadzić do pokoju.

USA przez długi czas mówiąc o pokoju, miały na myśli zwycięstwo militarne. Czas płynął, rosły straty, rosły koszty i ilość zaangażowanych wojsk, a mimo to perspektywa zwycięstwa USA nie przybliżała się ani na krok. Odwrotnie, ofensywa NFW w okresie obchodów święta Tet (przełom stycznia i lutego), która zaskoczyła wojska amerykańskie i natychmiast po niej przeprowadzona kolejna ofensywa — doprowadziły do całkowitego sparaliżowania wojsk USA. Johnson miał tylko dwa wyjścia. Pierwsze — to rzucenie do Wietnamu nowych wojskowych kontyngentów, których liczebność — aby umożliwić ponowne przejęcie inicjatywy przez wojska USA — musiałaby wynieść około pół miliona żołnierzy. A więc drugie tyle, ile znajdowało się już w styczniu w Wietnamie. Inne wyjście — to zapoczątkowanie poszukiwań politycznego rozwiązania wojny wietnamskiej.

Decyzja Johnsona z 31 marca nie była więc aktem wynikającym z uprzednich założeń polityki zagranicznej USA. Był to akt wymuszony przez brak jakichkolwiek efektów (gospodarczych, militarnych, politycznych), bombardowań DRW i przez narastające sukcesy polityczne i militarne NFW. Waszyngtonu nie było zaś stać na przeprowadzenie powszechnej mobilizacji, która pozwoliłaby zwiększyć w Wietnamie siły USA do miliona żołnierzy. Johnson obrał więc, w jego ocenie „mniejsze zło". W konsekwencji przesunęło to ciężar wojny z pól ryżowych i dżungli Wietnamu — choć wojna toczy się tam nadal — na salę konferencyjną w Paryżu.

Rozmowy w Paryżu nie były i nie będą ani łatwe, ani krótkotrwałe. USA bowiem nie odstąpiły jeszcze od istoty swojej starej polityki w Wietnamie, której owocem jest trwająca wojna. A idzie przecież o pokój dla narodu wietnamskiego, czego nie można, niestety, osiągnąć bez zmuszenia USA do porzucenia przez nie ich dotychczasowej linii w kwestii wietnamskiej

* * *

OD DALEKIEGO DO BLISKIEGO WSCHODU

Drugie — bliskowschodnie ognisko wojny, przez cały rok tliło się nieustannie, co jakiś czas wybuchając gwałtowniejszym płomieniem izraelskich prowokacji zbrojnych, kierowanych z zasady przeciwko Jordanii. Ale i tu mieliśmy pojawienie się określonych nowych zjawisk. A więc — przede wszystkim okrzepnięcie i wzrost ruchu partyzanckiego wyzwoleńczych organizacji palestyńskich z Al Fatah na czele. Inne zjawisko to ogłoszenie przez ZRA we wrześniu nowej doktryny tzw. „prewencyjnej obrony".

Przyjęcie przez ZRA w stosunku do Izraela zasad prewencyjnej obrony i kilkakrotne ich zastosowanie w praktyce z miejsca ochłodziło izraelskie zapędy nad Kanałem Sueskim. Oznaczało to, że ZRA całkowicie otrząsnęła się z następstw czerwcowej klęski, że odbudowała swoją armię i przezwyciężyła trudności gospodarcze wywołane zamknięciem Kanału Sueskiego.

Tym dwu nowym zjawiskom towarzyszyła stara polityka Izraela doprowadzenia do „izraelskiego" rozwiązania konfliktu bliskowschodniego. A więc przede wszystkim dążenie do realizowania postulatu odrębnych rokowań z poszczególnymi państwami arabskimi — z pozycji zwycięzcy. Izrael rozumie, iż czasu pozostało mu niewiele, i że z każdym dniem ma go coraz mniej, by móc urzeczywistnić swoje zamiary. Stąd gwałtowność, brutalność i zwiększający się zasięg jego prowokacji zbrojnych przeciwko najsłabszemu przeciwnikowi — Jordanii. Ich cel — to zmuszenie Husajna do pokojowych rokowań z Izraelem. Idzie przede wszystkim o dokonanie wyłomu we froncie państw arabskich.

* * *

Jaki był w sumie mijający 1968 rok — w odniesieniu do dwóch głównych konfliktów, tak groźnych dla bezpieczeństwa świata? Nie ulega wątpliwości, iż dla ludzkości i perspektyw trwałego pokoju światowego rok ten miał raczej optymistyczne oblicze. Imperializm na żadnym z decydujących frontów nie odniósł sukcesu, a przeciwnie — wzrosły siły zwolenników pokoju i socjalizmu.

JERZY LISZEWSKI

Jan Sztaudynger

GAŁĄZKI

TY I JA

Ty wyjechało,
Ja rozpaczało.

SPOJRZENIE

Patrz przez różowe
okulary.
Nikt ci się nie zda brzydki,
ani stary!

Dokończenie ze str. 3

dwie kawy i na całą salę wykrzyknął: — Pij Marianno, nie denerwuj się. Jak nie wypijesz, nie zabiorę cię na wódkę. — Historia milczy, jak to z tym piciem było.

Już Blikle Pierwszy teatrem i muzyką się interesował, trochę rzeźbił. Blikle Drugi? Oddajemy głos mu współczesnym. Ówczesny Kurier Świąteczny w nr 19 z 10 maja 1914 roku zamieścił jego karykaturę i taki oto żartobliwy wierszyk:

Oto zdolny jest niezwykle
Imć Antoni Blikle
Śpiewak, muzyk, archeolog
Napisał dramatu — prolog
Malarstwo lubi zawzięcie
Rzeźbę wystawiał w Zachęcie
Numizmatów ma kop trzysta
Antyków kolekcjonista
Ponieważ kocha swój kraj
Tworzy kooperatywę jaj
Sportsmen, członek stowarzyszeń
Osobiście, czy ze słyszeń
Zna całutka go Warszawa
W słodkim cechu dzielnie stawa
Chętnie włażąc na mównicę
Bowiem jest tam starszy — wice...
Przy tym własną ma cukiernię
Popularna wszak niezmiernie
W pokoleniu drugim, bo
Imć pan Blikle włada nią.

Blikle Trzeci urzęduje w mikroskopijnym kantorku — ze sklepu — po schodkach w dół. Za drzwiami zapach wszelkich [illegible] świata, tace pełne wspaniałości. A w kantorku inny świat. Zdjęcia, dyplomy, listy, wspomnienia, dokumenty. Jeszcze niedawne dowody zamiłowań sportowych pana Jerzego, jeszcze nie dawne zwycięstwa w pływaniu, łyżwiarstwie. — Jeżeli ktoś tak jak ja lubi ciastka, musi dbać o kondycję — śmieje się gospodarz.

TORT GENERALSKI

„Królowi cukierników — Karol Małcużyński", Kochanemu, Czcigodnemu, Drogiemu, Memu, Naszemu Przyjacielowi — F. Topolski, Antoine, „Mazowsze", „Ateneum", „Syrena"... Wszyscy, jak widać, pączki lubią.

Huk wielki się w świecie zrobił, gdy w roku ubiegłym odwiedzał nasz kraj Charles de Gaulle. I z tej to okazji najczęściej w prasie całego świata pojawiało się nazwisko Blikle. Jakże nie wymienić twórcy i ofiarodawcy słynnego tortu „generalskiego". Był podobno znakomity, tak przynajmniej zapewnił p. Blikłego sam generał podczas przyjęcia w Wilanowie. A jeżeli tak smaczny, to i na stałe w „repertuarze" firmy się znalazł, uświetniając wielkie gale, przyjęcia. Do intymnych herbatek we dwoje nie radzimy zamawiać, jest to bowiem tort na 40 osób, pieczony zresztą na specjalne zamówienia.

Tortem tym nie zakończył, ani nie rozpoczął p. Blikle swych francuskich kontaktów. Matka — Francuzka, nic więc dziwnego, że Charles de Gaulle już podczas swego pierwszego pobytu w Warszawie, w roku

IMĆ PANA BLIKLEGO

1920, do „Bliklego" na pączki zachodził. Nic także dziwnego, że z takimi zainteresowaniami i sławą jest Jerzy Blikle, wspólnie z Jerzym Putramentem członkiem francuskiego Stowarzyszenia Kawalerów de Testevin. Towarzystwo tam znamienite. Pisarze, aktorzy, szefowie państwa, a stowarzyszenie samo — coś na kształt honorowych wyznawców Bachusa, sztuki i tradycji w ogóle.

Aby zaś jeszcze lepiej zrozumieć, że nie o same pączki ród Bliklego się troszczy, informujemy, że we wrześniu roku przyszłego, w 100-lecie powstania firmy, ukaże się niecodzienne wydawnictwo — monografia „100 lat na Nowym Świecie". I nie tyle będzie to historia firmy, ile historia Warszawy, w której przez 3 pokolenia jadano i jada się specjały od Bliklego. Tekst autorów tej miary co Olgierd Budrewicz, Jerzy Waldorff, Ludwik Sempoliński, Stefan Wiech, prof. Jerzy Hryniewiecki. Rysunki Feliksa Topolskiego. Reprodukcje dzieł Gierymskiego, Tańskiego, Lasockiego, Kostrzewskiego — malarzy Warszawy.

Wiek XX. W Warszawie, na ulicy Nowy Świat, mieści się mała cukierenka pana Bliklego. Ekspedientki pakują, pakują. Klienci stłoczeni wypełniają każdy centymetr niewielkiej przestrzeni, obijając się o wielkie pudła o obcojęzycznych napisach. Wiadomo. Dziś „Blikle", to już co prawda nie salon Warszawy, ale w zamian poważny eksporter. Pan Jerzy Blikle służy muzom prywatnie (m. in. pisząc wiersze), z urzędu zaś oddaje hołd ekonomii. A że jego strucle i pierniki są wykwitem sztuki cukierniczej, to i o żadnej zdradzie artystycznych zamiłowań nie może być mowy Zdradził zaś jego syn, który nigdy ciastek nie lubił i dlatego chyba zdecydował się na karierę naukowca. Tradycja rodu Blikle w rękach kilkuletniego wnuka — Łukasza. Ten na szczęście za ciastkami przepada. Czekamy więc Łukaszu, aż dorośniesz.

IWONA ŚLEDZIŃSKA

GAŁĄZKI

DROGA SŁAWY

Na piedestał to pomału,
Za to szybko z piedestału!

TYLKO GŁUPCY

W dzisiejszych czasach
tylko głupcy twierdzą,
Że ich dom jest ich
twierdzą.

POKRYCIE

Wielu p-eudo-miłością
do wielkiej sprawy
Pokrywa swoje małe
sprawki.

O CZŁOWIEKU CZYSTYCH RĄK

Był człowiekiem tak
czystych rąk,
Że już przy pierwszej
brudnej sprawie wsiąkł.

BIAŁA KARTA WAGUMPA

ELEKTRYZOWANI jesteśmy coraz to nową modą młodzieżową. Beatnicy, hippies, yippies, to była fraszka. Cóż tam marihuana, kwiaty, LSD, orgie — dziś najzwyklejszy wagump siada sobie nad białą kartką papieru i medytuje. John Lennon, bostwo młodzieżowe, jeden z Beatlesów, pisze w swojej książce, że może nic nie mówić, nic nie robić i z nikim się nie porozumiewać przez równe trzy dni. „Robię to po mistrzowsku. Potrafię wstać z łóżka i natychmiast zająć się robieniem niczego. Siadam sobie po prostu na schodku, patrzę w przestrzeń i myślę aż do czasu, kiedy pora pójść spać" *). Cóż to jest, z czego się wywodzi ten ruch, a raczej bezruch, ku czemu zmierza, czego żąda od świata? Dlaczego coraz to nowe wieści o dziwactwach nasto- i dziestolatków zalewają plachty ilustrowanych magazynów zachodnich?

Zacząć trzeba od tego, że to nie tylko młodzież. W ogóle ludzie Zachodu zmęczeni są życiem, które choć zapewnia średnim warstwom społeczeństw względny dobrobyt, wywołuje, przez swe sprzeczności, zdrowy w swym odruchu, choć nie zawsze w formach, bunt. Niejaki Michael Murphy założył w Esalen (USA), „przyśpieszone kursy świadomości i spontaniczności", których uczestnicy, nierzadko profesorowie uniwersytetów, gwiazdy filmowe, hodowcy bydła, agenci giełdowi, pozbywają się kompleksów stojąc przez dłuższy czas nieruchomo na jednej nodze w oczekiwaniu na wizje i kąpiąc się w 15-osobowych koedukacyjnych wannach „Życie mogłoby nam ofiarować o wiele więcej szczęścia niż obecnie, świat mógłby być znacznie mniej obłudny, absurdalny i zepsuty" — mówi Murphy i pobiera od swych pacjentów po 65 dolarów za weekend, a 175 dolarów za kurs pięciodniowy. Były profesor Uniwersytetu Harvard, Timothy Leary, propaguje od roku 1962, dość popularny już w wielu krajach Zachodu narkotyk LSD, który używany często i w nie kontrolowanych dawkach, niszczy ludzką osobowość. Psychodeliści, czerpiąc obficie swe poglądy z filozofii tybetańskiej, czynią ze „świadomości ponadkomórkowej, w której człowiek staje się czystym duchem", całą swą ideologię. Nic dziwnego, że John Lennon powie — „Chcielibyśmy wyjechać na jakąś wyspę grecką. Są tam małe domki, które naprawimy i trochę przerobimy, i będziemy żyć w takiej sobie wspólnocie. Nie martwię się sytuacją polityczną w Grecji, byleby nas nie dotyczyła. Mało mnie to wszystko obchodzi".

Osiem tysięcy wagumpsów chodzi po Nowym Jorku w powłóczystych białych szatach i prenumeruje biuletyn dostarczany w postaci dwu białych, nie zadrukowanych kartek papieru, dwa razy na tydzień. „Chcemy się uwolnić od obrazów narzucanych przez słowa i całej tej gmatwaniny, która się z tym łączy". Pisanie lub malowanie jest niepotrzebne — istnieje tylko „bycie".

Skąd się to bierze? Ot, choćby taki motyw: film, telewizja, książki, czynią ideologię z gwałtu i sexu. Na Carnaby Street w Londynie widnieje olbrzymi napis — „Zbrodnia jest największą formą zmysłowości". Niedrogie, a atrakcyjnie wyglądające „pocketbooks" przedstawiają uroki życia masochistów, lesbijek, homoseksualistów nekrofilów. „Być dorosłym, to znaczy skakać z łóżka do łóżka, albo bić kobiety" — takie przekonanie wynoszą młodzi ludzie ze swego dzieciństwa. Nic więc dziwnego, że w końcu i sex ich nudzi. „Sex to sprawa dostania się pod celofan. Kochamy się tak jak wiązka selerów" — powie w swoim antyjęzyku You-77, dziewczyna przywódcy wagumpów You-61. Nie wiemy, co to znaczy, ale jest nadzieja, że jeśli wagumpowie będą tylko medytować, wyginą bezpotomnie...

Nie ulegajmy jednak złudzeniom zbyt szybko. Choć autentycznych beatników, hippiesów, wagumpsów jest niewielu, mają jednak sporą otoczkę, która goni za modą.

Mimo to, stanowią przecież oni wyraz autentycznych problemów społeczeństw krajów zachodnich. Można skądinąd przypuszczać, że reklama wokół nich czyniona, ma swój zasadniczy cel w zwróceniu uwagi na ekscesy tych grup młodzieży, a tym samym — w odwróceniu uwagi, bądź skompromitowaniu innych postępowych w swojej istocie grup. Jane Howard pisząc w „L'Espresso" o kursach Mr Murphy'ego przytacza uwagi części prasy amerykańskiej, mówiącej, że jest to „wylęgarnia wykolejeńców, anarchistów, komunistów, narkomanów, [illegible] manów...".

BARDZO ŁATWO, PISZE O AUTENTYCZNYCH OBLICZACH PROTESTU WŚRÓD MŁODZIEŻY ZACHODNIEJ PRZECIW WOJNIE W WIETNAMIE, MOŻNA JE ŁĄCZYĆ PRZEZ ZEWNĘTRZNE CECHY (UBIÓR, SPOSÓB ZACHOWANIA SIĘ DEMONSTRANTÓW), Z EKSCENTRYCZNYMI, DZIWACZNYMI, SZKODLIWYMI, LUB NIESZKODLIWYMI (INTERPRETACJA ZALEŻY OD WYMOGÓW CHWILI), ORGIAMI BEATNIKÓW. W TĘ TEZ STRONĘ — TWORZENIA ROZŁAMU WŚRÓD POSTĘPOWYCH SIŁ I KOJARZENIA ICH Z ELEMENTAMI ANARCHISTYCZNYMI I AWANTURNICZYMI ZMIERZA FILOZOFIA PROF. HERBERTA MARCUSE'A Z NRF, TWÓRCY „ANTYKOMUNISTYCZNEGO MARKSIZMU", IDEOLOGIA CZĘŚCI MŁODZIEŻY ZACHODNIEJ. — Nie istnieje żadna prawidłowość rozwoju historycznego, nie ma żadnych klas, które byłyby przedmiotem rewolucyjnego postępu. Pozostaje beznadziejny protest niewielu, którzy są świadomi swej sytuacji i charakteru społeczeństwa — w tym zasadzają się jego idee.

Nic dziwnego, że ta osobliwa kontynuacja marksizmu (bo za marksistę podaje się Marcuse), przyjmowana jest bez protestu przez koła rządzące. Jest ona z wielu względów wygodna — można nią odpowiednio manewrować, wykorzystywać na korzyść ustroju. Wszelkie bowiem ruchy skierowane przeciw ustrojowi łatwo w jej myśl przedstawić społeczeństwu jako anarchistyczne, awanturnicze, nieodpowiedzialne. Tak też przedstawia się japońskich studentów protestujących przeciw zakładaniu baz nuklearnych w Japonii, jednym ciągiem wymienia się beatników, ugrupowania maoistyczne, faszystowskie, grupy *tworzone przez CIA i autentyczną* lewicę komunistyczną. Wszystkich wsadza się do jednej wanny Murphy'ego...

Skoro jednak zaczęliśmy od wagumpsów — medytacjonistów, uczyniliśmy to nie bez kozery. Usiłują oni wmówić w siebie, że świat poza nimi nie istnieje. Doskonałe szczęście można osiągnąć przez pogodzenie się ze światem, odwrócenie oczu od niego, skierowanie uwagi na własną jaźń ponadczasową, ponadsłumsową, która istnieje ponad problemami społecznymi, rasowymi, wojny i pokoju.

Bardzo wygodna filozofia życiowa. Ale do czasu tylko.

JERZY KATARASIŃSKI

*) Cytaty za „Forum".

MŁODZI NA ZACHODZIE

PIĘKNA

Dużo, bardzo dużo napisano już o kobietach. Najczęściej były to hymny na cześć ich urody, pełne miłości, uwielbienia i tym podobnych wzniosłych uczuć. Ale okazuje się, że nie tylko literatura, poezja i sztuka, lecz i... statystyka ma wiele do powiedzenia o tej połowie rodzaju ludzkiego.

GUS wydał niedawno specjalną publikację zatytułowaną „Kobieta w Polsce". 200-stronicową publikację, choć to tylko suche cyfry, ale — jak wszystko, co dotyczy kobiety — czyta się z dużym zainteresowaniem.

Jaka jest więc statystyczna Polka?

Po wojnie było w Polsce przeszło 2 miliony kobiet więcej niż mężczyzn. Obecnie stanowią one 51,4 proc. ogółu ludności. A zatem przewaga kobiet spadła do 898 tys. Na 100 mężczyzn przypada 106 kobiet. Całkowita równowaga płci ma nastąpić w latach 80. Czy oznacza to, że obecnie dziewczęta mają mniejsze szanse zamążpójścia? Wprost przeciwnie, gdyż w młodszych grupach wieku jest więcej mężczyzn niż kobiet. Podobnie jak i w innych krajach, w Polsce wśród noworodków przeważają chłopcy. Potem jednak umieralność mężczyzn jest większa — i stąd ta różnica.

Najbardziej sfeminizowanymi miastami są Warszawa i Łódź, gdzie na 100 mężczyzn przypada 116 kobiet, a z województw — Opolszczyzna (110 kobiet na 100 mężczyzn).

UCZONE BIAŁOGŁOWY

Przed wojną niemal co druga kobieta w wieku od 25—49 lat nie umiała czytać, ani pisać. Spis powszechny z roku 1960 ujawnił 4,1 proc. analfabetek, z tym, że w przytłaczającej większości były to kobiety po 50. Obecnie przeciętny poziom wykształcenia kobiet jest już wyższy od przeciętnego wykształcenia mężczyzn.

W roku szkolnym 1966/67 w szkołach podstawowych dziewczęta stanowiły prawie połowę ogółu uczniów. Podobnie w szkołach ogólnokształcących i zawodowych. Ale tylko w mieście, bo na wsi stanowią 48,6 proc. W szkołach zawodowych od roku 1952/53 liczba dziewcząt wzrosła przeszło **trzykrotnie** (do 42,4 proc.), natomiast w szkołach wyższych w latach 1966/67 studiowało ponad 105 tys. kobiet, to jest dwa razy więcej niż w latach 1950/51.

Oczywiście nadal największym powodzeniem cieszą się u nich humanistyka i medycyna, na których to kierunkach kobiety stanowią 60 proc. ogółu studiujących. Ale nie gorzej radzą sobie również z naukami ścisłymi i zawodami technicznymi. Na wyższych uczelniach technicznych w roku 1950/51 było 2773 studentki — a w roku ubiegłym już 16.405. A więc 6-krotny wzrost! Jednakże najliczniej kobiety reprezentowane są na uczelniach kształcących nauczycieli, pracowników ochrony zdrowia, bibliotekarzy (wśród kadr bibliotekarskich GUS odnotował 91 proc. kobiet), ekonomistów.

FEMINIZACJA — ZJAWISKO POWSZECHNE

Wśród ludności czynnej zawodowo kobiety stanowią 44,3 proc. W gospodarce uspołecznionej pracowało ich pod koniec 1966 r. łącznie 3.331 tys., tj. o 1.290 tys. więcej niż w 1955 r. ku. W przemyśle mieliśmy 1.258 tys. kobiet, czyli ok. 32 proc. ogółu zatrudnionych. Drugim po przemyśle działem gospodarki u-

Anegdoty i humor

PRZYGODA ŻEROMSKIEGO

W roku 1921 zdarzyło się Stefanowi Żeromskiemu, że jadąc tramwajem, przez Nowy Świat, zbił szybę. Okazało się, że nie ma przy sobie tych 50 marek, które były potrzebne na zapłacenie szkody. Żeromski musiał wysiąść i udać się do komisariatu, gdzie miała miejsce następująca rozmowa:

- Imię i nazwisko?
- Stefan Żeromski.
- Zawód?
- Pisarz.
- Tak, ale jaki? Gminny czy [illegible]oteczny?
- Nie, zwyczajnie pisarz. Może pan najwyżej dodać polski.

— Powiesiłeś już na choince to pół kilo cukierków, które ci dałem?

— To ja miałem je powiesić? Myślałem, że połknąć!

WYTWORNY SPOSÓB

W najwytworniejszy sposób, jaki zanotowała historia, złożył wyznanie swych uczuć poseł hrabia Axel Fersen francuskiej królowej „Austriaczce" Marii Antoninie, żonie Ludwika XVI.

Słynna z urody królowa, podczas przyjęcia dworskiego wypytywała posła, która kobieta wydaje się mu najpiękniejsza. Ponieważ poseł jakoś uchylał się od odpowiedzi, królowa oświadczyła:

— Poznam pański gust, gdy przyśle mi pan portret ukochanej.

Na drugi dzień hrabia posłał królowej oprawione w złoto lusterko.

— Zrobiliście sobie gwiazdkę w pracy? A tę dedykację „kolanemu Mruczusiowi, kochający Pimpuś" napisał kolega?

— Nie kolega, ale święty Mikołaj!

SKUTKI POPULARNOŚCI

Spytano raz Wiktora Hugo, kiedy najdobitniej odczuł swoją popularność.

— Pamiętam, wracałem raz późnym wieczorem do domu, a ponieważ dozorca przez dłuższy czas nie otwierał drzwi, postanowiłem załatwić małą potrzebę fizjologiczną. Przechodził w tym momencie jakiś osobnik, który odezwał się do mnie:

— Ty stary draniu! Musisz to robić właśnie przed bramą Wiktora Hugo!

GAŁĄZKI

DZIECI

Co do dzieci takie istnieją prawidła:
W dzień im różki rosną,
w nocy rosną skrzydła.

TROCHĘ CYNICZNE? — BYĆ MOŻE TROCHĘ NIEMORALNE? — ZGODA. ALE KTÓŻ KAŻE WAM BRAĆ TE RADY CAŁKIEM SERIO?

Nie wierzcie nigdy tym, którzy wam mówią, że życie w czasach jaskiniowych było o wiele prostsze. Nawet epoka kamienia łupanego miała swoje problemy życia społecznego, a wieczorki towarzyskie urządzane w jaskiniach Lascaux, przy spożywaniu steków z mamuta, na pewno organizowane były według jakiegoś ówczesnego savoir vivre'u. Nie brakowało i wtedy swoistych skandali, pikantnych plotek i zabawnych anegdotek z ostatnich łowów na grubego zwierza.

Tak więc wypada przypuszczać, że niektóre formy życia towarzyskiego nie zmieniły się odkąd świat jest światem.

JAK UZYSKAĆ ZAPROSZENIE, GDY WAS POMINIĘTO

Dowiedzieliście się z pewnego źródła, że Madame Marcassin, na przykład, organizuje wieczorek towarzyski z tańcami. Bardzo chcielibyście w nim uczestniczyć. Niestety, nie figurujecie na liście u gospodyni przyjęcia. Trzeba wobec tego *działać szybko, nie wyczekując do ostatniej chwili.* Należy zorganizować... „przypadkowe" spotkanie z panią Marcassin. Może na trasie jej spaceru, może u fryzjera, może u krawcowej... Można też zaryzykować telefon. A może macie jakąś książkę pożyczoną od niej właśnie? Może potrzebujecie pilnie przepisu na wyśmienite ciasto, jakie kiedyś u niej jedliście? Może marzycie o spotkaniu pani Adeline, która (o czym już wiecie) będzie na tym wieczorku?

— Pani Adeline — odpowie gospodyni. — Nic prostszego, ona będzie u mnie 15, może zechce pani też przyjść do nas?

Jeśli ani książka, ani przypadkowe spotkanie, ani przepis na placek nie chwycą — trudno. Znaczy to, że jest komplet gości.

JAK UNIKNĄĆ ZAPROSZENIA...

Jeśli nie macie ochoty lub nie możecie iść do państwa Marcassin i jeśli nie chcecie ich urazić — trzeba na ten wieczór z góry się zabezpieczyć. Przede wszystkim żadnych odwołań i wymawiań odkładanych na ostatnią chwilę po uprzednim zaakceptowaniu zaproszenia. To jest kłopotliwe dla pani domu, a przecież w żadnym wypadku nie chcecie jej obrażać. Wujek, który właśnie przyjechał lub nagła grypa są na ogół kiepskim wykrętem. Najlepiej jest uprzedzić ewentualne zaproszenie. A więc: przyjmuje akurat kogoś na obiedzie, przypada na ten dzień rocznica kochanej babci, bilety do teatru, imieniny szefa — to wszystko jest dość dobrym wykrętem. Między nami: nie stosujcie tych metod za często i przy najbliższej okazji albo sami zaproście państwa M., albo przyjmijcie ich zaproszenie.

JAK SPŁAWIĆ NATRĘTNEGO NUDZIARZA

Przypadek częsty: wpadliście w ręce gadatliwego nudziarza. Zarzucił was potokiem słów, upaja się własną elokwencją, nie pozwala wam wtrącić ani słowa — poza krótkim: aha hmm... Ale nie próbujcie zbyć go zwyczajnym sposobem: „Chwileczkę tam jest Adeline, mam jej coś powiedzieć". Pan Nudziarz złapie was za rękaw i pociągnie za wami. Osobiście przedstawię wam dwie propozycje: pierwsza jest być może brutalna, ale skuteczna. Należy mianowicie pana N. podrzucić innej ofierze. Podczas gdy Nudziarz jest w szczytowym punkcie tokowania — widzicie zbliżającego się pana Gaspard. Łapiecie go w przejściu, przyciągacie do swego rozmówcy i z miłym uśmiechem objaśniacie: „Mój znajomy opowiada tu niezwykle interesujące rzeczy"...

Pan Gaspard jest dobrze wychowany, przystaje i... grzęźnie, a wy — nim nowa ofiara ochłonie — ulatniacie się zręcznie i bezszelestnie.

Jeśli zaś nie widzicie na horyzoncie żadnej pomocy, użyjcie innego sposobu. Pan N. opowiada np. o jednej ze swych chorób. Bardzo serio stwierdzacie: „To straszne! Szwagier mojej kuzynki zmarł na podobny przypadek". To przeważnie skutkuje.

JAK ZMUSIĆ ZASIEDZIAŁYCH GOŚCI DO ODEJŚCIA

Zaprosiliście państwa Mulot. Jest już późna pora, a oni wcale nie mają zamiaru się wynieść. Spowodowanie małego pożaru w kuchni jest sposobem ryzykownym. A nuż państwo M. zechcą z przyjacielskiej życzliwości powynosić wam wszystkie szafy i książki? Tu radzę zastosować dwa chwyty: niezbyt grzeczne, ale skuteczne.

Nie podtrzymywać konwersacji, od czasu do czasu wtrącić: „Ach, jutro mam wstać tak wcześnie"... Gdy i to nie pomaga, należy zacząć opróżniać popielniczki, wynosić naczynia itp.

Jeszcze lepszy sposób: spowodować, żeby państwo M. ruszyli się ze swych foteli i podeszli z wami do okna. Ze zdziwieniem patrzycie na niebo, pytając: „Co to, już świta?"... Albo — „Miałem zadzwonić do Adeline, ale już chyba późno, o tak, już bardzo późno"...

JAK ROZMAWIAĆ NA KAŻDY TEMAT

Zapewne macie zasadę: jeśli nie wiesz dobrze — lepiej milcz. Nic podobnego! Z taką postawą nie masz co robić w towarzystwie. Rzecz idzie np. o stypendia. Mówisz zdecydowanie: „To niemoralne". Twój interlokutor próbuje oponować. Przerywasz mu grzecznie: „Rozumiem pański punkt widzenia (to cię przecież nic nie kosztuje takie stwierdzenie), ale w Związku Radzieckim...". Jedno, dwa zdania nie skończone, zawieszone w powietrzu wystarczą, by wytworzyć wokół naszej osoby atmosferę człowieka wszystko wiedzącego. Polecam jako temat — politykę. Ale jeśli chcecie być oryginalni — bądźcie raczej przeciw. Zawsze znajdzie się opozycjonista, który dostarczy wam w dyskusji świetnych argumentów.

JAK KŁAMAĆ ZRĘCZNIE I ELEGANCKO

Kłamać! Może to za dużo. Raczej: jak sugerować prawdę trochę różną od wersji prawdziwej.

Na przykład: wszyscy opowiadają o wakacjach zagranicznych, spędzonych w pięknych miejscowościach Europy. A wy byliście jedynie na wsi u swej teściowej, gdzie był piękny ogród, który dał wam okazję zaopatrzyć się w cudowne konfitury. Najlepiej jest zacząć wychwalać zalety tego ogrodu, smak porzeczek i śliwek, urok ciszy, wiejskiego odpoczynku. „Rzym! Mogliśmy jechać do Włoch w sierpniu. Ale ten upał! Ten tłok turystów. To nie dla mnie. Zresztą teściowa była tak zachwycona i szczęśliwa. Poza tym, co za wspaniałe wycieczki w okolice. Las bez tranzystorów, gospoda, gdzie dają najlepsze omlety świata". Nikt przecież nie sprawdzi, czy rzeczywiście robiliście te wycieczki i jedliście te najlepsze omlety pod słońcem. Na koniec: „A to małe muzeum w X. Co za cuda mało znane!". Nikt przecież tam nie był. Zawsze gdzieś jest takie małe muzeum, o którym wie się mało albo nic...

JAK SIĘ BAWIĆ, GDY JEST NUDNO

Przyjęcie u Marcassinów jest nudne, nieciekawe. Najlepiej wygłosić wtedy jakiś pogląd dziwaczny, prawie herezję, która zbulwersuje towarzystwo i ożywi na najbliższe pół godziny. (Mogą to być nawet bzdury typu: palenie w piecach jest o wiele tańsze niż ogrzewanie centralne). Jeśli mimo wszystko nudzi cię konwersacja — policz ile razy Hortensia użyje w rozmowie zwrotu: „nie ma problemu" lub „to nadzwyczajne". W ostateczności można zaproponować mały mecz rugby z użyciem poduszki z wersalki gospodarzy; ale to trochę ryzykowne...

„FEMME PRATIQUE"

Przestrzegaj naszego savoir-vivre'u nie tylko w święta. Pamiętaj o nim zawsze podczas karnawału. Zobaczysz, że wtedy łatwiej Ci będzie żyć!

Rozrywki umysłowe

POZIOMO: 1. Polska ciężarówka, 6. Kraj z Bagdadem, 9. Koryfeusze, 10. Postać biblijna, 12. Mieszkanka Zielonego Wzgórza, 14. Koźlonogi bóg pasterzy, 15. Bywa bez dna, 16. Słynny koncern włoski, 19. Wybitny polityk afrykański, 20. Cel naszego codziennego wysiłku, 22. Wyspa Odyseusza, 23. Nakrycie stołu, 25. Jedno u Cyklopa, 27. Imię znanego malarza współczesnego, 28. Chciała spać na filmie, 30. Stolica Peru, 32. Olejek różany, 33. Miasto na Sycylii, 34. Pogoda, 35. Miejscowość podwarszawska.

PIONOWO: 1. Aliaż, 2. Dawny mieszkaniec Kaukazu, 3. Zwiększony popyt, 4. Przynosi dziś podarki, 5. Prawy dopływ Bugu, 6. Zdrobniałe imię żeńskie, 7. Imię Claire'a, 8. Był na niej most z piosenki, 11. Środki odurzające, 13. Obelga, 17 Piosenka ukraińska, 18. Miasto w Uzbeckiej SRR, 21. Tam zabłysła gwiazdka wigilijna, 24. Popularny aktor francuski, 26. Następca Abu-Bekra, 28. Ośrodek uniwersytecki w Anglii, 29. Wyspy koło Irlandii, 31. Tytuł turecki, 32. Dawny proszek do szorowania. (S i H)

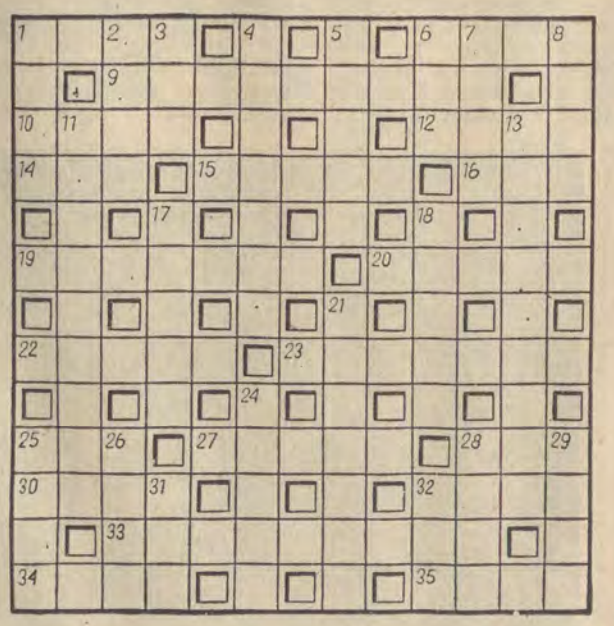

KONKURS ŚWIĄTECZNY

23 nagrody wartości 8 tys. zł

Z przedświątecznej korespondencji jednej ze znanych w Łodzi placówek handlowych, wybraliśmy telegram, którego kopię zamieszczamy poniżej.

Posłużył on nam za pomysł do świątecznego konkursu dla naszych Czytelników, z cennymi nagrodami. A oto jego warunki: Po przeczytaniu depeszy należy odgadnąć do kogo ona jest zaadresowana i wypisać ten adres na konkursowym kuponie. Poza tym należy również podać na kuponie, które z wymienionych artykułów nabyć można na parterze, I, II i III piętrach. (Wystarczy wymienić jeden jakikolwiek artykuł). Po dokładnym wypełnieniu prosimy wypisać imię i nazwisko oraz adres uczestnika konkursu i **nadesłać kupon do redakcji „Dziennika Łódzkiego" — Łódź, Piotrkowska 96, z zaznaczeniem na kopercie „konkurs — depesza od Mikołaja".**

Wśród uczestników konkursu, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi, **rozlosujemy w sobotę, 4 stycznia 1969 r. o godz. 10,** w lokalu redakcji 23 nagrody w postaci bonów towarowych: jedna wartości 1000 zł, 2 — po 500 zł i 20 — po — 300 zł — **łącznie 23 bony towarowe wartości 8 tys. zł.**

Prosimy tak nadsyłać kupony, by najpóźniej do 4 stycznia 1969 r. dotarły one do redakcji.

Zapraszamy do udziału w konkursie!

(w.)

TELEGRAM

20.XII r. 1530

DO PL

PROSZĘ DLA MNIE ZAREZERWOWAĆ NA UPOMINKI GWIAZDKOWE: WIĘKSZĄ ILOŚĆ: ODZIEŻY, DZIANIN, OBUWIA, ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH, WYROBÓW JUBILERSKICH, ZEGARKÓW, RADIOODBIORNIKÓW, TELEWIZORÓW, INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH, WYROBÓW GALANTERYJNYCH, EKWAKCYJNYCH TKANIN FIRANEK I DYWANÓW, ZABAWEK ORAZ WYROBÓW KOSMETYCZNYCH

MIKOŁAJ

KUPON

Depesza jest adresowana do . . . . . .

. . . . . .

Na parterze . . . . . .

Na I piętrze . . . . . .

Na II piętrze . . . . . .

Na III piętrze . . . . . .

Imię i nazwisko . . . . . .

. . . . . .

Adres . . . . . .

BOGOWIE PRZYBYLI Z KOSMOSU

Już nie z uśmieszkami, ale jawnym niekiedy szyderstwem, przyjmowane są aktualnie teorie innego naukowca-amatora. Nazywa się Erich Däniken, jest Szwajcarem i zajmuje się weryfikowaniem starych podań, legend i utworów literackich, aby udowodnić swą hipotezę, że glob nasz odwiedzili przed tysiącami lat przybysze z innych planet i że im to, w dużej mierze, zawdzięczamy zaczątki naszej cywilizacji. Wyniki swych dotychczasowych badań i przemyśleń opublikował on w książce pt. „Wspomnienia z przeszłości — nie rozwiązane zagadki z przeszłości", z której przytaczamy niektóre argumenty i zebrane przez autora dowody.

ŻYŁ RAZ CZŁOWIEK, KTÓRY WIERZYŁ I Z UPOREM TWIERDZIŁ, ŻE NIEŚMIERTELNY, STAROGRECKI EPOS PRZYPISYWANY ŚLEPEMU PIEŚNIARZOWI HOMEROWI — „ILIADA" — TO NIE POETYCKA FANTAZJA, LECZ ARTYSTYCZNY PRZEKAZ HISTORYCZNYCH WYDARZEŃ Z OKRESU HELLEŃSKIEJ KOLONIZACJI WYBRZEŻA MAŁEJ AZJI. DOPIERO JEDNAK GDY SKOŃCZYŁ 45 LAT, BYŁ NA TYLE ZAMOŻNY, ŻE MÓGŁ PODJĄĆ SIĘ UDOWODNIENIA SWEJ HIPOTEZY, PRZYJMOWANEJ PRZEZ NAUKOWCÓW Z POBŁAŻLIWYM UŚMIESZKIEM. AMATOR ÓW NAZYWAŁ SIĘ HEINRICH SCHLIEMANN I JEMU TO ZAWDZIĘCZAMY ODKRYCIE HOMEROWSKIEJ TROI. A RACZEJ MIEJSCA, GDZIE NAWARSTWIŁY SIĘ RUINY DZIEWIĘCIU CZY NAWET JEDENASTU MIAST, WŚRÓD KTÓRYCH BYŁO OPIEWANE PRZEZ HOMERA „MIASTO PRIAMA"

W najstarszym biblijnym rękopisie, znalezionym w 1947 roku nad Morzem Martwym, opowiedziana jest historia o tym, jak to Adam i Ewa przestraszyli się zjawiska, które ujrzeli na niebie. Ewa nazwała to „wozem świetlanym" ciągnionym przez „cztery błyszczące orły" podczas gdy Adam zaobserwował „dym wydobywający się spomiędzy kół" lądującego pojazdu.

Spostrzeżenia pierwszej pary w zaskakujący sposób są zbieżne z przekazami zawartymi w mitach, eposach czy świętych księgach innych religii. I tak np. „świetlany wóz" Ewy nazywa się u Indian „ptakiem piorunowym", u Eskimosów „metalowym ptakiem" a w staroindyjskim eposie bóg Bhima podróżuje na „straszliwym promieniu, mającym blask słońca".

Przekazy te, jak sądzi Däniken, nie mogą być produktem czystej fantazji. I cytuje fragment pism proroka Ezechiela, który opisuje „pojazd niebiański" przypominający współczesne skrzyżowanie amfibii z helikopterem, pojazd poruszający się na czterech niezależnie od siebie umocowanych kołach.

skałach i w jaskiniach południowego Iranu i Francji Południowej Ameryki i Południowej Rodezji, Peru i Chile. Faktycznie, niektóre z wydrapanych i wymalowanych tam postaci, wyglądają jak gdyby przybrano je w skafandry nurków względnie kombinezony kosmonautów, jak gdyby mieli maski z aparatami do oddychania względnie anteny.

Jednym z koronnych dowodów, według twierdzeń autora jest rysunek na ścianie kamiennej odkrytych w 1746 roku ruin miasta Mayów — Polenque przedstawiający boga Kukumatca. Siedzi on z podkulonymi nogami w pojeździe, manipulując przy stylizowanych instrumentach kierowniczych i ciśnąc stopą coś, co przypomina pedał. Na głowie Kukumatca ma skomplikowany kapelusz z przewodami i antenami. — Każde dziecko — pisze Däniken — bez trudności rozpozna w pojeździe tym rakietę kosmiczną...

Nie sposób streszczać tu całokształtu wywodów dociekliwego Szwajcara, próbującego udowodnić obfitymi cytatami z sagi Inków, pięcioksięgu Mojzesza itd. hipotezę o małżeństwach pozaziemskich

Według Däniken tablica kamienna z Palenque przedstawia pojazd przypominający skrótowo narysowaną rakietę (ostry „dziób" i ogień wydobywający się z dyszy). Postać ludzka obsługuje przyrządy i ciśnie nogą na pedał.

W dalszym ciągu swych wywodów, szwajcarski autor zwraca uwagę na gigantyczny taras w Baalbek w górach Antylibanu. Taras ten, nad którego przeznaczeniem głowili się bezskutecznie już starożytni Rzymianie, zbudowany został z bloków kamiennych długości do 20 metrów i wagi 2000 ton. Transport tak wielkich brył przekracza możliwości techniczne jakimi dysponowali ludzie w tamtych czasach. — Czy nie mogło to być lądowisko zbudowane przez przybyszów z innych planet? — zapytuje Däniken.

I prezentuje następny przykład: tym razem z podnóża peruwiańskich Andów. Tam bowiem, w pobliżu miasta Nazca znajduje się długa na 60 km i szeroka na 2 km równina na której Inkowie wytyczyli zagadkowe pasy biegnące częściowo równolegle do siebie. — Nie mogły to być drogi — twierdzi Däniken — bo biegną równolegle i nagle się urywają. Natomiast zdjęcie lotnicze owej równiny do złudzenia niemal przypomina oglądane z lotu ptaka... współczesne lotnisko. Takie też przeznaczenie przypisuje autor tajemniczym pasom i dodaje, że znakiem wskazującym kierunek lądowania mógł być 250-metrowej wielkości rysunek trójzęba, wykuty w czerwonej skale opadającej stromo do zatoki Pisco na południe do Limy. Rysunek widoczny z odległości 20 km.

Jak wyglądali owi przybysze? Däniken dopatruje się ich podobizn w rysunkach na

gości z córami Ziemi oraz o losach ich potomstwa. Warto jednak wspomnieć, że Däniken sądzi, że „ogień niebiański" który zniszczył Sodomę i Gomorę był... wybuchem atomowym, na co przytacza sporo interesujących dowodów. Zresztą o zjawiskach przypominających zastosowanie broni atomowej doczytał się autor wzmianki w staroindyjskim eposie Mahabharata, gdzie mowa jest o „tajemniczej broni" zabijającej wszyst-

Czy rysunek „wielkiego boga" odkryty na ścianie skalnej osiedla z epoki kamiennej na Saharze nie przypomina portretu kosmonauty?

kich wojowników mających metal na ciele. Broni, której żar „sprawił, że woda poczęła wrzeć, zwierzęta padały, a pęd płomieni powalał drzewa całymi rzędami. Płonęły konie i wozy bojowe. A kiedy zapanowała cisza... zwłoki poległych leżały strasznie zniekształcone przez okropne gorąco". Niemal dosłownie tak brzmieć mógłby opis wybuchu w Hiroszimie...

Pośród wynalazków, mogących być tylko dziełem wysokiej cywilizacji, o których wspominają starożytne źródła — autor wspomina „mówiące drzwi" opisane w eposie sumeryjskim (to głośnik — zapewnia Däniken). W tym samym eposie jest mowa o „pozaziemskim locie", na który zaproszony zostaje bohater Ekidu przez boga słońca. Podczas tego lotu, Ekidu odnosi wrażenie, że „jego ciało staje się ciężkie jak skała" — Czy nie jest to działanie przyspieszenia przy starcie rakiety? — zapytuje Däniken.

I wreszcie — mapy! Ściśle: pakiet zagadkowych map znalezionych na początku XVIII wieku w spuściźnie tureckiego admirała Piri Reisa, który miał je rzekomo przywieźć z Dalekiego Wschodu. Są to kopie nieznanych, prastarych map oryginalnych, z niezwykle dokładnymi danymi geograficznymi, sprawiające wrażenie jak gdyby robiono je na podstawie obserwacji czynionych z wielkiej wysokości. Po sprawdzeniu przy pomocy specjalnych przyrządów kartograficznych okazało się, że mapy te zawierają takie dane, jak np. zarysy odkrytych dopiero w XX wieku trzech wysp, na których spoczywa lądo-lód grenlandzki, albo zarysy wysp, które istniały na Morzu Śródziemnym przed... 10 tysiącami lat! — Musiały więc być sporządzone przed tysiącami lat i to z powietrza — twierdzi Däniken.

Nie podejmujemy się rozstrzygać, na ile rewelacje szwajcarskiego badacza-amatora mają naukowe podstawy. Jedno jest pewne: na żadne postawione przez niego pytanie nie ma dotąd przekonywającego wytłumaczenia ze strony oficjalnej nauki.

GAŁĄZKI

ŻĄBKI LISTKA

Nic tak nie potrafi gryźć
Jak cudzy laurowy liść!!!

NIE MÓWCIE ŻONIE

Jak tu nie kochać
ładnych dziewcząt
Kiedy krwi limfę
zmieniają we wrzątek.

MASZYNA

Taka jestem zapracowana. Harujesz jak wół. Ona ma ciężką pracę. Jestem potwornie zmęczona, chodzę na „ostatnich nogach", nie mam sił do pracy — oto znane powszechnie powiedzenia i często powtarzane przez wszystkich pracujących i... nie pracujących.

Co to jest praca? Termin ten jest tak wieloznaczny, że zainteresowanych odsyłam do encyklopedii, która podaje pod tym hasłem dużo interesujących informacji z filozoficznymi włącznie.

PORÓWNANIE Z MASZYNĄ

Jednoznaczne określenie pracy podaje tylko fizyka: pokonywanie oporu na pewnej drodze (im większy opór, tym większa praca). Ekonomista na pytanie, co to jest praca odpowie, że są to wszystkie czynności człowieka zmierzające do wytworzenia określonych wartości. Fizjolog natomiast określi pracę jako taki stan organizmu, w którym zostaje zużyta większa ilość energii niż w stanie spoczynku. Fizjolog jednak ma na myśli nie tylko czynności związane z wykonywaniem zawodu, lecz także pracę serca, mięśni oddechowych, mięśni utrzymujących ciało w odpowiedniej pozycji, pracę mózgu i innych narządów organizmu.

Człowieka można porównać z maszyną i często spotykamy takie porównanie: pracuje jak maszyna. Maszyna wymaga sta-

łej konserwacji, a człowiek dla utrzymania zdolności do pracy, pełnego zdrowia i odpowiednich warunków higienicznych. Nie konserwowana maszyna i chory człowiek — zmniejszają swą wydajność.

Organizm człowieka dysponuje mechanizmami regulującymi, które utrzymują równowagę między pobieraniem, a wydatkowaniem energii. Cięższa praca wymaga lepszego odżywiania (pokarmy są źródłem energii), to znaczy pokarmów o wyższej wartości kalorycznej. Niska jakość pokarmów powoduje małą wydajność przez zmniejszenie gotowości do pracy. Różnice

Dokończenie na str. 7

I ZAPRACOWANA

społecznionej najbardziej sfeminizowanym jest handel, w którym pracowało 500 tys. kobiet (65 proc. ogółu zatrudnionych).

W administracji publicznej odsetek kobiet zwiększył się z 38,5 proc. w roku 1960 do 47 proc. w 1966 r.

Do najbardziej opanowanych przez płeć piękną należą zawody: lekarza (wśród stomatologów 80 proc. stanowią kobiety, farmaceutek jest 78 proc., laborantek 90 proc.), pedagoga (71 proc.), bibliotekarza, ekonomisty (blisko 50 proc.).

Wzrost poziomu wykształcenia, stały rozwój gospodarczy kraju, pociągają za sobą wzrost aktywizacji kobiet w naszym życiu społecznym, politycznym i kulturalnym. W Sejmie 12,4 proc. posłów — to kobiety. W roku 1966 w szeregach PZPR było 360 tys. kobiet (19,1 proc. ogółu członków partii), tj. dwa razy więcej niż w roku 1960. Zwiększa się też liczba kobiet w radach narodowych.

KOBIETA... SZEF

Niestety, mimo coraz wyższego poziomu wykształcenia i rosnącego udziału w zatrudnieniu, kobiety zajmują tylko niewielki procent stanowisk kierowniczych. Jako ciekawostkę warto podać, że np. w przemyśle w roku 1964 było 206 kobiet dyrektorów, zastępców dyrektora oraz naczelnych inżynierów, 217 — głównych mechaników, głównych energetyków i głównych technologów oraz około 3 tys. na stanowiskach kierowników wydziałów i głównych księgowych.

Natomiast o wiele lepiej przedstawiają się szanse kobiet obierających karierę naukową. Podczas gdy w roku 1955 uzyskały one 10 doktoratów i tylko 1 docenturę, to w roku 1966 — 596 kobiet otrzymało stopień doktora, a 64 — docenta.

A jak zarabiają? Dużo lepiej niż przed laty, ale wciąż jeszcze gorzej od mężczyzn. Przykładowo: grupa zarabiających poniżej 1200 zł. zmniejszyła się w latach 1960—65 z 42,7 proc. ogółu pracujących kobiet do 29,6 proc. (w tym samym okresie wśród ogółu pracujących mężczyzn ilość zarabiających poniżej 1200 zł. spadła z 18,0 do 7,9 proc.). Od 2—5 tys. zł zarabia 17,8 proc. ogółu pracujących kobiet (71,7 proc. ogółu pracujących mężczyzn). Powyżej 5 tys. zł. — 3,6 proc. ogółu pracujących mężczyzn i... 0 (zero) proc. kobiet (nie udało się ująć statystycznie nielicznej grupy kobiet zajmujących wysokie stanowiska).

Znawcy twierdzą, iż istnieje ścisły związek między wysokością zarobków, a stopniem sfeminizowania zawodów. Mężczyźni kierują się ku lepiej płatnym dziedzinom pracy, pozostawiając kobietom mniej atrakcyjne finansowo.

PRACUJĄCA MATKA...

Większość kobiet to mężatki. W roku 1950 wśród kobiet w wieku od 20—24 lat było 46 proc. zamężnych, a w roku 1960 już 58 proc. Okres nasilonego macierzyństwa przypada, jak wskazują statystyki między 20 a 30 rokiem życia kobiety.

Ogólnemu spadkowi przyrostu naturalnego towarzyszy spadek rodzin wielodzietnych. Przeważają obecnie małżeństwa z jednym lub dwojgiem dzieci — 69 proc. ogółu rodzin. Do rzadkości należy urodzenie piątego z kolei dziecka. Np. we Wrocławiu w omawianym okresie takich wypadków było tylko 107, w Warszawie — 100, w Poznaniu — 93, w Łodzi 50.

Czy należy się zatem dziwić, że przy rosnącej aktywizacji zawodowej kobiet — co wcale nie zwalnia ich z dodatkowych obowiązków, wynikających z roli matki i gospodyni domu — bardzo mało czasu mają one na wypoczynek i rozrywkę? Niech znów przemówią liczby: w miastach 49,2 proc. kobiet w ogóle nie chodzi do teatru, a na wsi aż 84,8 proc. Na koncertach — w miastach nie bywa 82,9 proc. kobiet, a na wsi 94,4 proc. Stosunkowo najczęściej chodzą kobiety do kina (26,7 proc. w mieście, a na wsi — 43,6 proc.). Nie najlepiej też przedstawia się sprawa wypoczynku, a konkretnie wczasów, zwłaszcza wśród kobiet pracujących zawodowo, szczególnie zaś pracownic fizycznych.

PORÓWNANIE Z MASZYNĄ

Dokończenie ze str. 5

między maszyną i człowiekiem są oczywiście ogromne i niekorzystne dla człowieka. Przy wysiłkach fizycznych mdłe jest ciało ludzkie w zestawieniu z siłą maszyn i stąd nasze doniosłe spekulacje w celu zastąpienia fizycznej pracy człowieka przez maszynę. Mechanizacja i automatyzacja oszczędzają człowiekowi trudu i prowadzą do osiągnięcia celu produkcyjnego tańszym kosztem. Nie uda się jednak całkowicie zastąpić pracy człowieka automatem, chociaż w sferze fantazji już takie tendencje istnieją. Póki co — mamy do czynienia z problemami oszczędnego gospodarowania ludzkimi siłami i ochroną części naszego żywego mechanizmu — najbardziej skomplikowanego pod słońcem.

Człowiek pracuje i odczuwa zmęczenie. Dlaczego? Można wymienić kilkanaście czynników wpływających na występowanie zmęczenia, a dzielą się one **na wewnętrzne i zewnętrzne. Do pierwszych należą** m. in. stan emocjonalny, zły stan zdrowia, niewłaściwe odżywianie i gaszenie pragnienia, wadliwa pozycja ciała przy pracy, wiek. **Do drugich** — wahania ciśnienia atmosferycznego, temperatura otoczenia, zła wentylacja, nie dostosowana do pracy odzież, złe oświetlenie, hałas, wstrząsy, a nawet zły dobór barw miejsc pracy.

Czy obserwowaliście kiedy objawy zmęczenia, gdy komunikowaliście otoczeniu, że „lecicie z nóg"?

Niektóre objawy są bardzo wyraźne: spadek koncentracji uwagi, zaburzenia pamięci, trudności w przyswajaniu nowego materiału, utrata humoru, przygnębienie, wrażliwość, opryskliwość, nadmierny krytycyzm i pragnienie wypoczynku w... łóżku. To są objawy psychiczne. Natomiast fizycznie zmęczenie manifestuje się „biciem serca", „brakiem tchu", osłabieniem wzroku i słuchu, mniej żywą mimiką twarzy, ociężałymi ruchami, niepewnym chodem.

Można by na ten temat pisać nieskończenie dużo. Sprawa jest bardzo interesująca i bardzo aktualna. Dążymy do wytworzenia najkorzystniejszych dla człowieka warunków pracy i na ten cel państwo przeznacza ogromne środki. Przemysłowa służba zdrowia jest jednym z ogniw ochrony precyzyjnego człowieczego mechanizmu. Rozszyfrowuje ona wszystkie zależności pomiędzy pracą a zmęczeniem i formułuje wskazówki racjonalnego użytkowania ludzkich sił. Za niezwykle cenną pozycję popularno-naukową, traktującą o tych sprawach należy uważać książkę pt. **„Praca a zmęczenie"**, wydaną przez PZWL w 1947 r. Autorem jej jest *łódzki lekarz — dr Jerzy Jasieński.*

Na zakończenie jedną ze wskazówek w niej zawartych: **kiedy w przyciemnionym pokoju, po obfitej kolacji przy dźwiękach cichej muzyki ogarnie państwa uczucie znużenia, to nie pijcie kawy i nie palcie papierosów, lecz udajcie się na krótki spacer do najbliższego parku...**

Z. Tarnowska

W DALEKIM GÓRSKIM KISZŁAKU

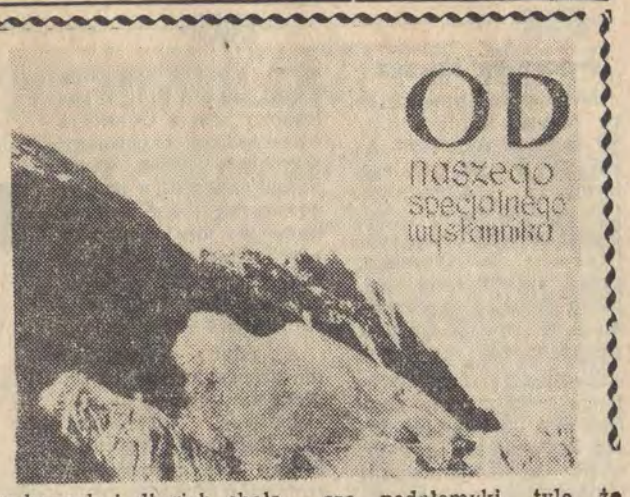

O TAKIEJ WYPRAWIE MARZYŁEM DŁUGO PRZED WYJAZDEM W TEN DALEKI, POŁUDNIOWO-WSCHODNI KRANIEC ŚREDNIEJ AZJI, DO KRAJU POŁOŻONEGO NA STYKU NAJPOTĘŻNIEJSZYCH, NAJWSPANIALSZYCH MASYWÓW GÓRSKICH NASZEGO GLOBU. KRAJU KTÓREGO POWIERZCHNIĘ w 90 PROC. POKRYWAJĄ GÓRY — I TO GÓRY KONKURUJĄCE Z POWODZENIEM Z NAJWYSZYMI SZCZYTAMI TYBETU I HIMALAJÓW.

BYĆ WIĘC W TADŻYKISTANIE, POD KRYSZĄ MIRA CZYLI DACHEM ŚWIATA — JAK ZWYKŁO SIĘ TU NAZYWAĆ PAMIRA", CZYLI DACHEM NIE ODWIEDZIĆ GÓRSKIEGO KISZŁAKA, TO COŚ JAK BYĆ W RZYMIE I NIE WIDZIEĆ PAPIEŻA.

Na szczęście już na drugi dzień po moim przyjeździe do Duszanbe — stolicy Tadżyckiej SRR — Siemion Jefimowicz — dziennikarz z wychodzącej tu rosyjskiej gazety i mój cicerone — uraczył mnie radosną nowiną:

— Jedziemy w góry, jak chciałeś — tyle że nie w sam Pamir bo pogoda taka, że moglibyśmy utknąć tam na trzy niedziele, ale na nie mniej ciekawy — Gisarski Grzebiet.

Wyjechaliśmy z miasta wczesnym, ciepłym popołudniem (listopad w Tadżykistanie odpowiada mniej więcej polskiej, wrześniowej „złotej jesieni") zapakowawszy się do małego „gazika" i polecając się opiece Ghazi-Dżona, tadżyckiego szofera — chłopaka wesołego, bystrego i jeżdżącego po górach jak szatan.

Asfaltowa droga z Duszanbe na północ, w stronę anzabskiej przełęczy, leżącej na wysokości 3372 metrów n.p.m., wznosiła się z początku i opadała łagodnie wśród niewielkich wzgórz, latem ponoć wspaniale zielonych, teraz — buro-rudych i przygnębiająco pustych.

Ghazi-Dżon brał zakręty w brawurowym tempie, ale po godzinie jazdy zwolnił nieco, kiedy szosa poczęła się wrzynać w coraz wyższe, poszarpane szczelinami i jarami granitowe zbocza.

Momentami jechaliśmy niby w skalnym korytarzu lub tunelu bez dachu — zmieniającym się nagle w wąską półkę przylegającą z jednej strony do wysokiej, pionowej ściany, a z drugiej — kończącą się kilkusetmetrowym urwiskiem. Kręciliśmy się, jak po gigantycznej spirali — ostro zakręcając, jadąc to w górę to w dół, przemykając pod nawisami i łukami z olbrzymich, wielotonowych głazów, zatrzymanych w ostatniej chwili, jakąś niewiadomą siłą, tuż nad szosą. Wydawało się, że zwali je na nas pierwszy silniejszy podmuch wiatru czy nagły pisk hamulców. Że jeszcze moment, a runie w dół i rozpryśnie się nad naszymi głowami ta zastygła, wyczekująca jedynie właściwej chwili, rzeka kamieni.

— Lawiny zdarzają się dosyć często — uprzedził moje pytanie Siemion Jefimowicz — szczególnie wiosną, kiedy topnieją śniegi i wody idą w dół. Wystarczy czasem mała grudka ziemi wymyta spod któregoś z tych głazów, aby zwalić na drogę skalny wodospad. Zdarzało się, że niejednego, nie przeczuwającego niebezpieczeństwa kierowcę, nagła lawina strącała w przepaść razem z maszyną.

Ghazi-Dżon zna jednak te góry, jak własną kieszeń. Ostrożnie, ale zdecydowanie wspinamy się więc coraz wyżej i wyżej. Pierwsze, rzadkie placki śniegu zmieniają się teraz w wielkie zaspy. Na ośnieżonych szczytach osiada powoli różowa mgła, a tu na dole jest już prawie ciemno. Za którymś z zakrętów skręcamy z asfaltowej szosy w bok, na kamienistą, pełną wybojów i jeszcze bardziej poskręcaną górską drogę.

— Kałon — słyszę nagle głos Ghazi-Dżona — i w pierwszej chwili nie rozumiem. Kałon — powtarza Ghazi — kiszłak — wioska Kałon. Za chwilę i ja zobaczyłem te drobne migające światełka, a po karkołomnym zjeździe w dół, po wyboistym zboczu, wjeżdżamy wreszcie do wioski. Długi, przeszło półtorametrowej wysokości, gliniany mur osłania szczelnie takież same, wychylające się spoza niego domki.

Kiszłak rozsiadł się w niewielkiej dolince, domki stoją blisko, zlepione płotami i glinianymi przybudówkami, jakby grzały się i podpierały nawzajem.

— Nie wychodź! — Siemion Jefimowicz przytrzymuje mnie za rękaw — sobaki!!

Rzeczywiście — już na brzegu wioski otoczyły nas duże, siwe psy, wyglądające jak skrzyżowanie kanadyjskiego „husky" z polskim owczarkiem podhalańskim, ujadające głośno i szczerzące groźnie kły. Ruszamy dalej, w górę kiszłaka, podjeżdżając pod dom nieco większy od innych, z małą drewnianą werandą. Ghazi wychodzi pierwszy — widzę jak przykładając rękę do piersi kłania się idącym mu naprzeciw trzem brodatym mężczyznom w turbanach i długich chałatach przewiązanych kolorowymi chustkami. Za chwilę wychodzimy i my z Siemionem, witani ukłonami, serdecznymi uściskami obu dłoni i tradycyjnym „salem alejkum". Język tadżycki [illegible]za się teraz z rosyjskim w potoku grzecznościowych zwrotów, ale gesty gospodarzy są jednoznaczne: — Prosimy do środka.

Foto: A. WACH

Wchodzimy więc do niewielkiej sieni, od której w lewo i w prawo odchodzą jakieś korytarze do dalszych pomieszczeń, ale izba gościnna stoi otworem na wprost. Najpierw jednak za przykładem gospodarzy, zdejmujemy buty, pod strumieniem wody z metalowego, wysokiego dzbanka i nad specjalną miską myjemy ręce, aby potem usiąść wygodnie, skrzyżowawszy nogi, na wysłanej dywanami podłodze.

Żarówka u sufitu i stojące na oknie radio nie psują wcale egzotyki tego przyjęcia. Izba wypełnia się powoli wioskową starszyzną. Siedzimy wszyscy godnie na podłodze, ten i ów z miejscowych przeczesuje palcami brodę lub podkręca wspaniałe, zawadiackie wąsy. Gospodarz — Chasanow Sufi-Dżon-Aka — pochyla jeszcze raz głowę na powitanie gości i tak — na wysokości 2100 metrów — czyli wyżej niż sięgają Kasprowy i Giewont — zaczyna się moja pierwsza tadżycka wieczerza.

Rozpoczyna ją herbata, ale herbata zielona (po zaparzeniu ma kolor słomkowy) pita oczywiście bez cukru z małych filiżanek bez ucha. Gospodarz, szerokimi, zdecydowanymi gestami łamie teraz na duże kromki „lepioszkę" — cienki placek przypominający nieco naszе podpłomyki, tyle że półmetrowej średnicy, rozlewa wódkę w wysokie stakany i wznosi toast „za zdrowie czcigodnych i szanownych gości". Na zakąskę zjawia się najpierw „yałama" — podana na wielkiej misie góra ryżu, polana obficie tłuszczem i obsypana marchewką. Później jeden z Tadżyków wnosi na wielkiej tacy nie lada przysmak — guszbirion — kopiec aromatycznych, polanych ostrym sosem pieczonych kawałków baraniny i koziego mięsa, z którego wybiera się palcami co smakowitsze kąski.

I tak przeplatana kolejnymi filiżankami herbaty i toastami łączonymi z żartem lub anegdotą toczy się rozmowa o życiu kiszłaka.

O tym co było dawniej, o czasach, kiedy wąskie paseczki pól uprawiano prymitywnymi narzędziami, kiedy za żonę trzeba było płacić ojcu dziewczyny bogaty „kalym", kiedy w razie choroby szukało się łaski i pomocy u tabibu (znachora), kiedy w górach grasowały groźne bandy basmaczy...

A dzisiaj? — pytam — wiedząc już, że radio, że elektryczność, szkoła w wiosce, gazety...

— Cóż — mówi wolno Chasanow-Aka, pojeździsz, popatrzysz, sam zobaczysz jak ludzie żyją. I to tam gdzie niegdyś rósł tylko „kamysz" — sucha wysoka trawa, gdzie człowiek był zwierzęciem zdychającym z braku wody, wegetującym na wysuszonej, jałowej, słonej ziemi...

Woda — w Tadżykistanie niemal symbol życia — sprowadzana z gór w pustynne doliny systemem wielkich tam, kanałów, kutych w skałach tuneli — powraca jeszcze niejednokrotnie jako temat rozmowy. Ale czas już wracać. Jutro — nad rzeką Wachsz, w mieście Nurek zobaczyć mam budowaną tu największą zaporę wodną świata.

Odjeżdżamy żegnani długo i serdecznie. Jest jasna, gwiaździsta noc. Za nami, dalej na północ, Zerawszański grzbiet, z grubym na 200 metrów lodowcem, spływającym ze szczytów długimi językami w dół — do wysokości 2775 metrów. Przed nami — Duszanbe — ponad 300-tysięczne miasto — 40 lat temu glinianv kiszłak mniejszy od tego, w którym piłem swój pierwszy zielony „czaj"...

ZDZISŁAW SZCZEPANIAK

KONKURS! KONKURS!

„Nic w naturze nie ginie..."

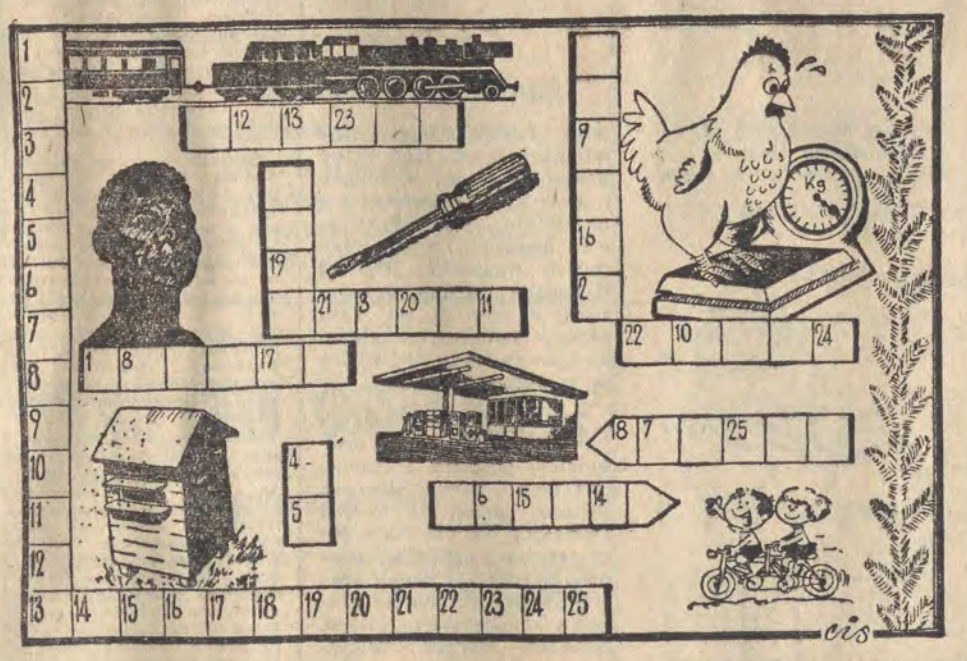

...to tytuł konkursu świątecznego przygotowanego dla naszych czytelników przez „Dziennik Łódzki" i Łódzkie Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych.

Konkurs nie jest trudny. Aby go rozwiązać należy tylko odgadnąć znaczenie poszczególnych rysunków i wpisać je do zamieszczonych obok nich kratek. W ten sposób otrzymamy pierwszą część rozwiązania.

Następnie litery znajdujące się w ponumerowanych polach przy poszczególnych rysunkach, przenieść należy do odpowiednich klatek z numeracją od 1 do 25. I to już prawie wszystko, bowiem czytając kolejno otrzymamy ostateczne rozwiązanie. Teraz tylko należy hasło to wypisać na kartce papieru i przesłać na adres „Dziennika Łódzkiego", Łódź, ul. Piotrkowska 96. Na kopertach prosimy dopisać „Nic w naturze nie ginie" Termin — dwa tygodnie.

Między tych czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania rozlosowanych zostanie 15 następujących nagród:

- ★ **APARAT FOTOGRAFICZNY**
- ★ **ZEGAREK MĘSKI**
- ★ **KOMPLET DO KAWY**
- ★ **OBRUS LNIANY**
- ★ **APASZKA**
- ★ **2 KOMPLETY DO PISANIA**
- ★ **2 POPIELNICE**
- ★ **PŁYTA DŁUGOGRAJĄCA ORAZ 5 KSIĄŻEK**

(Opr. H. CISKI)

GAŁĄZKI

NIE DA CI...

Nie da ci ojciec,
nie da ci matka,
tego co może dać ci
sąsiadka.

ZALECENIE

Myjcie się dziewczyny —
nie znacie dnia ani godziny

POPRAWIANIE ŚWIATA

Dawno już przestaliśmy być zadowoleni z Ziemi. Na Saharze jest za sucho, nad Amazonką za wilgotno, Holandia położona jest za nisko, Meksyk — zwłaszcza dla sportowców — za wysoko, w Afryce za gorąco, na Antarktydzie za zimno. Nie znaczy to oczywiście, że Ziemia została sknocona całkowicie, ale poprawki są konieczne. I to nie takie małe. Najwyraźniej rysują się one na mapach mórz i oceanów. Tam też — jak sądzić należy — doczekają się realizacji najrychlej.

PALMY NA ALASCE

Niezwykle interesujący projekt korekty mapy świata zrodził się ostatnio w pracowniach uczonych radzieckich. Oto prof. Borisow opracował projekt ocieplenia Oceanu Arktycznego, przez skierowanie ciepłego atlantyckiego prądu Golfstrom do Basenu Arktycznego.

Realizacja tego projektu wymagałaby zbudowania olbrzymiej tamy w Cieśninie Beringa, wraz z urządzeniami zdolnymi do przepompowywania zimnej wody do Pacyfiku. Przy użyciu tych środków, w przeciągu trzech lat Basen Arktyczny zostałby uwolniony od lodów, które leżą tam od 6 tysiącleci.

Oblicza się, że temperatura rejonów polarnych wzrosłaby o ok. 15 stopni. Tundra wówczas stałaby się strefą hodowli bydła. Realizacja takiego zamierzenia złagodziłaby również zimę w całej Kanadzie, a w jej części południowej stworzyłaby warunki do hodowli roślin subtropikalnych.

Głównymi udziałowcami przedsięwzięcia byłyby oczywiście państwa zainteresowane w ociepleniu swych północnych rejonów, a więc ZSRR, USA — ze względu na Alaskę oraz Kanadę.

OSUSZYĆ MORZE PÓŁNOCNE!

Nieco bardziej kontrowersyjny jest projekt dyrektora Instytutu Geologicznego w Wielkiej Brytanii — prof. Kregaly Dunchema. Brytyjski uczony zaproponował mianowicie osuszenie Morza Północnego. I ten projekt miałby być zrealizowany przy pomocy wielkich tam. Jedną z nich przegrodziłby Kanał La Manche, zaś drugą należałoby usytuować miedzy Wyspami Brytyjskimi a Półwyspem Skandynawskim.

Projekt prof. Dunchema zrodził się zapewne po ogłoszeniu rezultatów badań dna Morza Północnego, które rzekomo obfituje w niezwykle bogate rejony roponośne. Osuszenie Morza Północnego nie tylko jednakże udostępniłoby eksploatację tych złóż; najgęściej zaludniony obszar na świecie zyskałby nowe żyzne obszary — kosztem dna morskiego.

Jak wspomnieliśmy projekt ten jest dość kontrowersyjny. Przeciwnikami jego realizacji są przedsiębiorstwa połowowe, linie żeglugowe itd. Na razie więc angielski uczony skapitulował, domagając się jednakowoż prowadzenia w tym kierunku prac badawczych.

SŁODKI BAŁTYK

Z Morza Północnego niedaleko już na Bałtyk. I nasze morze nie zostało pominięte w naukowych planach poprawy Ziemi. Bo oto Bałtyk połączony jest z Oceanem Atlantyckim cieśninami duńskimi, przez które przepływają dwa prądy: powierzchniowy — zabierający do Atlantyku wody ciepłe i słodkie, oraz przydenny — wtłaczający doń chłodne i słone wody oceaniczne.

A gdyby zatrzymać ten proces, który — zdaniem naukowców — jest „kiepskim interesem" dla Bałtyku? Wówczas Bałtyk nie zamarzałby zimą, a wody tego płytkiego przecież morza nagrzane latem, tak dalece zmieniłyby klimat, że można by zmienić w jego rejonie charakter uprawy i znacznie przedłużyć okres wegetacji roślin.

Również realizacja tego projektu wymagałaby zbudowania tamy, która w cieśninach duńskich zagrodziłaby drogę prądowi chłodnych wód Atlantyku. W skutek tego już po 15 latach Bałtyk stałby się morzem — a właściwie już jeziorem — o słodkiej i ciepłej wodzie.

TAMA NA AMAZONCE

W planach korekty świata, powstających w różnych krajach w sposób bynajmniej nie skoordynowany, znajdują się też projekty tworzenia nowych mórz. Takim np. jest projekt połączenia Morza Karaibskiego z Pacyfikiem — przez kanał doprowadzony do sztucznego morza, jakie miałoby powstać w Ameryce Południowej.

Kanał ów miałby być przebity przez Kolumbię, zaś sztuczne morze powstałoby dzięki zbudowaniu tamy na Amazonce. Dzięki niemu Amazonka zostałaby połączona z Orinoko, rzeką Paragwaj i Parana, ten system wodny umożliwiłby docieranie do dziś niedostępnego interioru wielkim statkom. Tym samym otwarta zostałaby droga do fantastycznie bogatych złóż minerałów w niedostępnych terenach Brazylii, Wenezueli, Kolumbii, Peru, Boliwii, Paragwaju i Argentyny.

*

Kiedy projekty poprawy świata mogą zostać zrealizowane? Nie trzeba tłumaczyć, że każde z tych przedsięwzięć wymaga ogromnych nakładów, którym nie podoła żadne państwo z osobna, a więc pieniędzy oraz międzynarodowych porozumień i współpracy. Tak więc poprawa klimatu np. Arktyki zależy od poprawy klimatu politycznego świata.

PAŃSTWO IROKEZÓW

Wódz Onondagasów chwycił za tomahawk.

Przed DOMEM REZERWATU SZEŚCIU NARODÓW W OHSWEKEN ZEBRAŁO SIĘ PONAD TYSIĄC INDIAN. PRZYBYLI TU RAZEM ZE SWOIMI 40 DZIEDZICZNYMI WODZAMI. TŁUM GĘSTNIAŁ, NAPIERAŁ, WYDAWAŁ SIĘ GROŹNY NAWET PRZEZ SWOJE MILCZENIE. FUTRZANE CZAPKI MĘŻCZYZN PRZEPLATAŁY SIĘ Z POJEDYNCZYMI PIÓRAMI ZATKNIĘTYMI ZA OPASKI NA CZOŁACH, MIESZAŁY Z BAJECZNIE KOLOROWYMI PIÓROPUSZAMI WODZÓW. TU I ÓWDZIE POŁYSKIWAŁO SZKŁO OKULARÓW. GDYBY NIE POWAŻNE, WYCZEKUJĄCE TWARZE, GDYBY NIE OCZY PEŁNE GORĄCZKOWEGO PODNIECENIA, GDYBY WRESZCIE NIE TA ZASTANAWIAJĄCA CISZA, MOŻNA BY PRZYPUSZCZAĆ, ŻE IROKEZI ZEBRALI SIĘ TU, ABY OBCHODZIĆ JAKĄŚ PLEMIENNĄ UROCZYSTOŚĆ, JAKIEŚ DONIOSŁE ŚWIĘTO. WSZYSTKO ODBYWAŁO SIĘ W ABSOLUTNYM MILCZENIU. NIE SŁYCHAĆ BYŁO NAWET SZEPTÓW.

Tak zaczęła się w marcu 1959 r. słynna bezkrwawa rewolta Irokezów domagających się swoich praw obywatelskich, a także autonomii. W orędziu wystosowanym do władz kanadyjskich domagano się anulowania Aktu Indian Kanadyjskich z 1924 r. jako bezprawnego i wymuszonego, potępiono poprzednią Radę Starszych nazywając ją rządem marionetkowym, a na jej miejsce powołano ludzi reprezentujących interesy wszystkich Indian konfederacji Irokezów Północnej Ameryki. Rezolucja podkreślała również, że nowo powstałe państwo Irokezów uniezależnia się od Kanady i jej rządu. Wówczas to 80-letni wódz z plemienia Onondagasów Joseph Logan odsunięty od władzy w r. 1924, użył ceremonialnego tomahawka do przybicia deklaracji na budynku Rady, która — zdaniem Irokezów — nie reprezentowała należycie indiańskich interesów.

DNI WOLNOŚCI

Na pertraktacje ze zbuntowanymi wodzami stawiło się 3 urzędników z Wydziału Spraw Indiańskich. Do porozumienia jednak nie doszło. Sprawa indiańskiego buntu zaczęła nabierać coraz większego rozgłosu. Popłynęły w eter komunikaty radiowe, a wszystkie agencje prasowe zaczęły relacjonować to wydarzenie. Teraz w serca najbardziej wahających się i niezdecydowanych mieszkańców rezerwatu zaczęła wstępować otucha. Świat wiedział już o nich i oczekiwał dalszych wydarzeń. Sympatia wielu ludzi na obu półkulach, a także w samej Kanadzie i Stanach Zjednoczonych była po ich stronie. Może dlatego właśnie, że ten odruch buntu odbiegał typowością od wszystkich innych.

Irokezi wyraźnie unikali ekscesów i przelewów krwi, żądając jednak stanowczo autonomii i zmiany fikcyjnej Rady.

IROKESKIE SQAW

Wydarzenia w rezerwacie nie umarły bynajmniej „śmiercią naturalną", jak się początkowo tego spodziewano. Bunt, wbrew przewidywaniom władz rozwijał się, zataczając coraz szersze kręgi. Irokezi konsekwentnie dążyli do realizacji swoich zamierzeń. Powołano własną policję z 60 wybranych Indian, w skład której weszło 20 kobiet. Trzeba bowiem wiedzieć, że kobiety irokeskie odgrywają poważną rolę w życiu społecznym i politycznym. Panuje tu swego rodzaju matriarchat a tzw. „matki plemienne" wybierają wodzów. Ciekawe jest również i to, że kiedy mężczyzna się żeni, automatycznie zostaje członkiem plemienia swojej żony.

Policja irokeska miała nie dopuszczać do żadnych ekscesów, utrzymywać spokój i porządek. Wszystko inne mogło zaszkodzić sprawie.

W Domu Rady zorganizowano podręczną kuchnię, gdzie kobiety irokeskie przygotowywały posiłki i kanapki dla 60 ludzi pełniących służbę. Przez 24 godziny na 3 zmiany pełniono tu dyżury. Wkrótce po powołaniu do życia policji, 6-osobowy patrol z białymi opaskami oznaczonymi literami I. P. (Iroquise Police) zatrzymał dwóch Indian za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwym i osadził w areszcie. Zostali również internowani amerykańscy turyści, którzy wjechali samochodem na most łączący z rezerwatem.

W Domu Rady zbierali się wszyscy zainteresowani ruchem wyzwoleńczym prowadząc rozmowy w narzeczach irokeskich oraz modląc się do Wielkiego Ducha zwanego bogiem Neo. Zawiązało się także Towarzystwo Pomocy Sześciu Narodów — ochotnicza organizacja, która zajęła się najbardziej żywotnymi sprawami ludności indiańskiej, cała starszyzna irokeska zebrała się w tym czasie w Domu Rady i wzięła udział w wielkim Pow-wow. Po 5-godzinnej dyskusji wódz Joseph Logan oświadczył, że sprawa zasiłków rodzinnych, emerytur i innych świadczeń zostanie wysunięta jako jeden z zasadniczych tematów przy kontynuowaniu rozmów.

W POSZUKIWANIU SPRAWIEDLIWOŚCI

Gdzie należy szukać podłoża indiańskiego buntu? Czy jedynie i wyłącznie samo dążenie do wolności było ogniskiem zapalnym czy też działały tu jakieś inne pobudki?

Niewątpliwie na czoło zasadniczych przyczyn rebelii wysunęły się sprawy wolnościowe, które były, są i będą w tym środowisku aspektem dominującym nad całą resztą. Już w 1924 r. Irokezi zwracali się do Ligi Narodów, aby uznała ich jako naród niepodległy względnie jako związek narodów. Przedstawiciele Ligi wstrzymali się od podjęcia takiej decyzji oświadczając, że tego rodzaju kompetencje leżą w mocy rządu kanadyjskiego i są jego wewnętrzną sprawą.

Porażka ta nie ostudziła bynajmniej zapału upartych Indian, szukających wszystkich możliwych dróg i sposobów do samostanowienia o swoich losach. W 1931 r. delegacja złożona z 12 wodzów przedstawicieli Indian Sześciu Narodów udała się do Parlamentu Brytyjskiego, aby zabiegać o oficjalne i urzędowe potwierdzenie, iż terytorium zajmowane wzdłuż Grand River nie jest integralną częścią Kanady, a od wieków należy do Irokezów.

Zaraz po wojnie w 1945 r. Irokezi ponownie wznowili próby załatwienia na drodze dyplomatycznej narastającego konfliktu. Tym razem delegacja irokeska usiłowała dostać się na sesję ONZ w San Francisco. Niestety, i te starania skończyły się niepowodzeniem.

IROKESKI PECH

Dziwnie pechowe są koleje tego szczepu. Etnolodzy uważają Irokezów za najbardziej wyrobiony pod względem politycznym szczep na północ od Meksyku. Rozumne i dalekowzroczne rządy wodzów irokeskich utworzyły potężną konfederację, jeszcze przed założeniem kolonii w Kanadzie przez Francuzów. Zaborczość tych ostatnich zmusiła

Irokezów do zawarcia traktatów z Holandią, a później z Wielką Brytanią. W czasie wojny secesyjnej Irokezi pozostali nadal wierni Anglikom, m. in. dlatego właśnie musieli opuścić terytorium Stanów Zjednoczonych i osiedlić się w Kanadzie w dolinie Grand River.

W 1874 r. ówczesny wódz Irokezów Joseph Brandt ze szczepu Mohawków otrzymał akt przyznający przez W. Brytanię ziemie te na własność Irokezom jako dowód uznania za zasługi i dotrzymanie wierności Koronie. Nic więc dziwnego, Irokezi przede wszystkim u Anglików szukali sprawiedliwości i uznania swoich praw wolnościowych i terytorialnych powołując się na dawne przywileje. Jak widać bez powodzenia. „Dobry wujaszek" umywał od wszystkiego ręce.

UNIEWINNIENI OD „WINY I KARY"

Osmego dnia od ogłoszenia wolnego państwa Irokezów do Domu Rady wkroczyli funkcjonariusze Królewskiej Konnej i usunęli siłą irokeskich wodzów, a część z nich na miejscu aresztowano. Poruszyło to do głębi opinię publiczną Kanady. Wiele osób przesłało na ręce dostojników państwowych słowa ostrego protestu. Oburzenie było powszechne. Protestowała prasa i radio, znani pisarze, adwokaci, inteligencja i zwykli obywatele.

Mimo tego postawiono w stan oskarżenia 23 Indian Konfederacji Irokeskiej. Miało to na celu skompromitowanie przywódców indiańskiego powstania i zmuszenie wszystkich pozostałych do bezwzględnego posłuszeństwa. Do sądu doprowadzono tylko 15 spośród wszystkich oskarżonych. Po kilkudniowym procesie roztrząsającym czy rzeczywiście Indianie mają prawo do niepodległości i przesłuchaniu całej plejady świadków, prokurator postanowił całą sprawę umorzyć. Jednym słowem wszystko dobre, co się dobrze kończy. Buntownicy zostali uniewinnieni, a w państwie zapanowała znów niczym nie zmącona praworządność. Posypały się zapewnienia i obietnice. Czy Irokezi traktują to poważnie? Raczej wątpliwe. Mimo pewnej poprawy w ostatnich latach sytuacji Indian kanadyjskich, Irokezi nie wyrzekli się do dziś i na pewno nie wyrzekną swoich dążeń wolnościowych. Może przyszłość okaże się dla nich łaskawsza. Na razie jednak „Indiańskie Państwo" pozostało w sferze nie ziszczonych marzeń i nadziei.

WŁODZIMIERZ LIKSZA

Wróżby, Herody, szopki: * Kolędy *

(Dokończenie ze str. 3)

śpiewywali: „...Gwiazda śliczna pani, z jedwabnymi rękawkami, swoje dwory omiatała, bo się gości spodziewała. Gąsior biały, w piecu pali, gęś siodłata piec omiata, kaczka dziko, scodroki wymyko..." W innych stronach, w Rawskiem śpiewano: „...Pani gospodyni, owińcie się w grochowiny, chodźta z nami jako i my scodrokami, weźcie kozicka ostrego, nabijmy wieprzka pstrego, bedziemy go jedli do roku nowego". Widowisko Herodów, łające zazwyczaj w swej treści wady i chwalące cnoty, kończono tradycyjnym: „dziękujemy za stary rok i prosimy żeby nie był gorszy nowy rok".

W okresie industrializacji, wiele tych typowo wiejskich obyczajów świątecznych przeniosło się także do miast. W dość jednostajnym życiu mieszkańców robotniczej Łodzi, widowiskowe Herody były kiedyś jedną z największych atrakcji. Robotnicy łódzcy chętnie przyjmowali kolędników i nie szczędzili im datków. Herodom towarzyszyły zwykle tłumy rozkrzyczanych dzieciaków. Szczególnie popularny był we wschodniej dzielnicy miasta zespół Herodów Józefa Marszałka. Zachowane we fragmentach programy Herodów należą do szczególnie ciekawych przejawów folkloru robotniczych środowisk Łodzi. W przedstawieniach tych tradycyjne postacie szopki — Śmierć i diabeł, rozprawiały się najczęściej z symbolizującym bogaczy królem Herodem. Śpiewano: „Dzisiaj Herodzie, dzisiaj bogaczu, zażyj wesela tu na tym placu. Tu na tym placu, na tym padole, zażyj wesela w piekielnym kole".

ZWYCZAJ chodzenia Herodów zanikł całkowicie w Łodzi i innych miastach przemysłowych jeszcze przed II wojną światową. Na wsi także coraz częściej gwiazdy, turonie, Herody i szopki zastępuje podłączona do głośnika elektryczna gitara. Zdaniem starego mieszkańca wsi Jasień, w woj. łódzkim, „ludzie sie tero spanosili i wstydzom się". I ma chyba rację stary Łysakowski. A jednak coś z tych starych, pełnych ludowej mądrości, dowcipu i fantazji tradycji i zwyczajów i nasze pokolenie powinno umieć przekazać następcom...

M. KRAJOWNA

W opracowaniu niniejszym korzystałam z materiałów zgromadzonych przez łódzkich etnografów, którym za okazaną pomoc redakcja składa podziękowanie.

GAŁĄZKI

KURACJA ŚMIECHEM

Zklęsły moje klęski,
Dał im rady śmiech
zwy[illegible]

JAN SZTAUDY[illegible]R

NTU 303-04 odpowiada

w godz. 10 - 11

oprócz sobót

NIE WYKORZYSTANY URLOP

EMERYTKA: 1 stycznia 1969 roku przechodzę na emeryturę. Urlop wypoczynkowy miałam wykorzystać w grudniu, ale zachorowałam. Czy zakład wypłaci mi za urlop ekwiwalent pieniężny, a jeśli tak, to czy nie wpłynie to na cofnięcie m. renty w styczniu?

RED.: Pracownik, który nie mógł wykorzystać należnego mu urlopu w okresie wypowiedzenia, otrzymuje za urlop ekwiwalent pieniężny. Nie wpływa on na cofnięcie renty.

DLA DZIECKA I WDOWY

CZYTELNICZKA: Zmarły mąż, na którego utrzymaniu pozostawałam, płacił alimenty na dziecko z pierwszego małżeństwa. Czy nie będąc inwalidką mogę wystąpić o przyznanie mi renty rodzinnej, czy też ma do niej prawo tylko dziecko?

RED.: Prawo do renty rodzinnej (jednej) po zmarłym pracowniku ma i dziecko i żona. Jednak żonie o ile jest zdolna do pracy a nie wychowuje dzieci do lat 16, rentę przyznaje się tylko na okres jednego roku (w wyjątkowych wypadkach na dwa lata), aby umożliwić jej zdobycie zawodu i podjęcie pracy.

KOMUNIKAT

Dyrekcja Państwowego Teatru Nowego zawiadamia wszystkich posiadaczy biletów na sztukę pt. „GRA MIŁOŚCI I PRZYPADKU" w dn. 25 i 27.XII.1968 r. oraz 1.I.1969 r. godz. 20.00 Mała Sala, że z powodu nagłej choroby aktora zmuszona jest zmienić powyższe przedstawienia: w dn. 25 i 27.XII na sztukę pt. „KSIĘŻYC ŚWIECI NIESZCZĘŚLIWYM" oraz w dn. 1.I.1969 r. na sztukę pt. „BLISKI NIEZNAJOMY". Zakupione bilety zachowują swą ważność bez przestemplowywania.

Oszczędzaj w PKO

CO? gdzie? KIEDY?

WAŻNE TELEFONY

Informacja telef.	03
Straż Pożarna	08
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogot. MO	07, 400-00, 500-00
Informacja PKP	581-11
Informacja PKS	265-36
Pomoc drog. PZM	533-09

TEATRY

TEATR WIELKI — nieczynny 25.XII., godz. 19.00 „Così fan tutte"
26.XII., godz. 19.00 „Tosca"
TEATR POWSZECHNY — nieczynny
25.XII., godz. 19.15 „Kawior i kaszanka"
26.XII., j. w.
TEATR NOWY — nieczynny 25.XII., godz. 19.15 „Pierścień wielkiej damy"
26.XII., godz. 19.15., j. w.
MAŁA SALA — nieczynna 25.XII., godz. 20.00 „Księżyc świeci nieszczęśliwym"
26.XII., j. w.
TEATR JARACZA (W sali Teatru Rozmaitości) — nieczynny
25.XII. — nieczynny
26.XII., godz. 15.30 „W pustyni i w puszczy", godz. 19.00 „Każdy kocha Opalę"
TEATR 7.15 — nieczynny
25.XII. — nieczynny
26.XII., godz. 19.15 „Parady"
OPERETKA — nieczynna
25.XII. — nieczynna
26.XII., godz. 19.00 „Dziękuję ci, Ewo"
TEATR PINOKIO — nieczynny 25.XII., godz. 12.00, 17.30 „Niespodzianka Pinokio"
26.XII., j. w.
TEATR ARLEKIN — nieczynny
25.XII. — nieczynny
26.XII., godz. 11.00 i 15.00 „Stryjek Cap, Klip i Klap"

MUZEA

MUZEUM HISTORII WŁÓKIENNICTWA (ul. Piotrkowska 282) czynne od godz. 10—17
25.XII. — nieczynne
26.XII. — czynne od 11—16
MUZEUM RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) czynne w godz. 10—15
25 i 26.XII. — nieczynne
MUZEUM SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) — czynne w godz. 11—19
25.XII. — nieczynne
26.XII. — czynne od 10—16
MUZEUM KATEDRY EWOLUCJONIZMU UŁ (Park Sienkiewicza) — czynne od godz. 10—14
25 i 26.XII. — nieczynne
MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 14) czynne w godz. 12—18
25.XII. — nieczynne
26.XII. — czynne od 11—16

KINA

BAŁTYK — „El Greco" od l. 14 (wł.), godz. 10, 12, 14; „Anna Karenina" od l. 16 (radz.), godz. 16, 19
25 i 26.XII. — jak wyżej
POLONIA — „Czarny mustang" od l. 11 (USA), godz. 10, 12.15, 14.30; „Agent o dwóch twarzach" od l. 14 (franc.), godz. 16.45, 19.30
25 i 26.XII. — jak wyżej
WISŁA — „Testament agi" od l. 14 (węg.), godz. 10, 12, 14. 16, 18, 20
25.XII. — „Weekend z dziewczyną" od l. 14 (pol.), godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
26.XII. — jak wyżej
WOLNOŚĆ — „Porwanie dziewic" od l. 16 (rum.), godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
25 i 26.XII. — jak wyżej
WŁÓKNIARZ — „Koniec barona Ungerna" od l. 14 (radz.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
25.XII. — „W cieniu dobrego drzewa" od l. 14 (USA), godz. 10, 12.30, 15 17.30 20
26.XII. — jak wyżej
ZACHĘTA — „Ostatni watażka" od l. 14 (bułg.), godz. 10, 12.30; „Piękno i ból" od l. 18 (jap.), godz. 15, 17.30, 20
25 i 26.XII. — jak wyżej
ADRIA — Pożegnanie z tytułem: „Hrabia Monte Christo" od l. 14 (franc.), godz. 9, 12.30, 16, 19.30
25 i 26.XII. — jak wyżej
CZAJKA — nieczynne
25.XII. — „Ringo Kid" (USA) od l. 14, godz. 14.45, 17.00, 19.15
26.XII. — jak wyżej
ENERGETYK — nieczynne. 25. XII. „Czarodziejska lampa Alladyna" (radz.) od l. 7, godz. 17. „Major Dundee" (USA) od l. 16 godz. 19. 26. XII j. w.
GDYNIA — „Przygoda na wagarach" od l. 7 (NRD), godz. 10, 12, 14, 16. 18; „Partyzant z lelejskiej góry" od l. 16 (jug.), godz. 20
25 i 26.XII. — jak wyżej
HALKA — „Nieśmiały w akcji" od l. 11 (radz.), godz. 16; „Przed wojną" od l. 14 (jug.), godz. 18, 20
25.XII. — jak wyżej
26.XII. — „Bajki" godz. 15, „Nieśmiały w akcji" godz. 16, „Przed wojną" godz. 18, 20
1 MAJA — „Ach te dzieci" od l. 9 (radz.), godz. 16; „Druga prawda" od l. 16 (franc.), godz. 18, 20.15
25 i 26.XII. — jak wyżej
ŁĄCZNOŚĆ — „Synowie Wielkiej Niedźwiedzicy" od l. 14 (NRD), godz. 18
25.XII. — „Synowie Wielkiej Niedźwiedzicy", godz. 15, 17.15, 19.30
26.XII. — „Synowie Wielkiej Niedźwiedzicy", godz. 15, 17.15, 19.30
ŁDK — nieczynne 25.XII. nieczynne, 26.XII. „Hasło Korn" (pol.) od l. 14 godz. 15, 17.30, 20.
MŁODA GWARDIA — „Udręka i ekstaza" od l. 14 (wł.), godz. 10, 13, 16, 19
25 i 26.XII. — jak wyżej
MUZA — „Siedmiu w blasku złota" od l. 16 (wł.), godz. 16, 18, 20
25.XII. — „Lalka" od l. 14 (pol.), godz. 16, 19
26.XII. — „Bajki", godz. 15, „Lalka", godz. 16, 19
OKA — „Wikingowie" (ang.) od l. 14, godz. 15, 17.30, 20
25 i 26.XII. — jak wyżej
POLESIE — „Hrabina Cosel" (pol.) od l. 14, godz. 16.30, 19
25.XII., godz. 13 „Bajki"; „Hrabina Cosel", godz. 14, 16.30, 19
26.XII. — jak wyżej
POPULARNE — „Ostatni po Bogu" (pol.) od l. 14, godz. 15
25.XII. — „Ostatni po Bogu", godz. 15; „Żołnierki" (wł.) od l. 18, godz. 17 i 19.30
26.XII. — jak wyżej
PRZEDWIOŚNIE — nieczynne
25.XII. — „Lalka" (pol.) od l. 14, godz. 13, 16, 19
26.XII. — jak wyżej
PIONIER — nieczynne
POKÓJ — „Żenia, Żenieczka i Katiusza" od l. 14 (radz.), godz. 16, 18, 20
25.XII.— jak wyżej
26.XII. — „Bajki", godz. 15; „Żenia, Żenieczka i Katiusza", godz. 16, 18, 20
REKORD — „Pollyanna" od l. 11 (USA), godz. 10, 12.30, 15; „Świat grozy" od l. 16 (pol.), godz. 17.30, 20
25 i 26.XII. — jak wyżej
ROMA — „Fantomas wraca" od l. 14 (franc.), godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
25 i 26.XII. — jak wyżej
SOJUSZ — „Przesuń się kochanie" od l. 14 (USA), godz. 17, 19.15
25.XII. — „Przesuń się kochanie", godz. 15, 17.15, 19.30
26.XII. — „Bajki", godz. 14; „Przesuń się kochanie", godz. 15, 17.15, 19.30
STOKI — „Testament gangstera" od l. 14 (franc.), godz. 15.30, 17.45; „Zazie w metro" od l. 16 (franc.), godz. 20
25.XII. — jak wyżej
26.XII. — „Bajki", godz. 14.30; „Testament gangstera", godz. 15.30, 17.45; „Zazie w metro", godz. 20
STYLOWY — STUDYJNE — „Przedział morderców" od l. 16 (franc.), godz. 16, 18, 20
25.XII. — „Dziewczyna o zielonych oczach" od l. 16 (ang.), godz. 16, 18, 20
26.XII. — jak wyżej
STUDIO — „Zezwolenie na ślub" od l. 14 (bułg.), godz. 17.15, 19.30
25.XII. — jak wyżej
26.XII. — „Szare kaczątko" od l. 7 (radz.), godz. 15; „Królowa Krystyna" od l. 16 (USA), godz. 17.15, 19.30
ŚWIT — „Wiosna nad Odrą" od l. 14 (radz.), godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
25.XII. — „Hokeiści" od l. 11 (radz.), godz. 10, 12.30, 15; „Człowiek, którego już nie ma" od l. 16 (USA), godz. 17.30, 20
26.XII. — „Bajki", godz. 10, 11; „Hokeiści", godz. 12.30, 15; „Człowiek, którego już nie ma", godz. 17.30, 20
TATRY — Bajki: „Kot brzuchomówca", „Błękitny kaczorek", „Czapka — niewidka", „Dzieje starej lipy", „O grzebieniu, który nie chciał się myć", „Peti i magiczna piłka". godz. 10, 11. 12, 13. 14. 15
KINO FILMÓW POLSKICH:
„Tajemnica dzikiego szybu" od l. 11, godz. 16
„Rękopis znaleziony w Saragossie" od l. 16, godz. 18
25 i 26.XII. — jak wyżej

DYŻURY APTEK

Al. Kościuszki 48, Więckowskiego 21, Piotrkowska 225, Zgierska 148, Nowotki 12, Felińskiego 1 (Dąbrowa).

25.XII.

Pl. Kościelny 8, Piotrkowska 67, Piotrkowska 307, Obr. Stalingradu 15, Armii Czerwonej 8, pl. Pokoju 3.

26.XII.

Gdańska 90, Narutowicza 6, Gagarina 6, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80, Sporna 83.

DYŻURY SZPITALI

Szpital im. H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34/36 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Bałuty i Widzew oraz z dzielnicy Górna z Rej. Poradni „K" ul. Cieszkowskiego 5 i Felińskiego.

Klinika WAM, ul. Fornalskiej 37 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Polesie oraz z dzielnicy Górna z Rej. Poradni „K" ul. Lecznicza 6.

II Klinika Poł.-Gin. AM, ul. Sterlinga 13 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Śródmieście z Rej. Poradni „K" ul. Kopcińskiego 32 i Nowotki 60 oraz z dzielnicy Górna z Rej. Poradni „K" ul. Odrzańska.

Szpital im. H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7/9 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Śródmieście z Rej. Poradni „K", ul. Piotrkowska 107 i 269 oraz z dzielnicy Górna z Rej. Poradni „K", ul. Przybyszewskiego 107.

Informacje o dyżurach szpitali innych specjalności — tel. 03.

Nocna pomoc lekarska, ul. Sienkiewicza 137, tel. 444-44 — w godz. 19—5. Na miejscu zgłoszenia na wizyty domowe przyjmowani są chorzy w godzinach 16—7.

Nocna pomoc pielęgniarska, Al. Kościuszki 48, tel. 324-09 — zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godzinach 19—5.

Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96, Górna — Lecznicza 2-4, tel. 440-62. Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 305-83. Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-53. Zgłoszenia na wizyty w domu w godz. 10—15, ambulatoria czynne do 17. Zabiegi pielęgniarskie wykonuje się w tych punktach w godz. 8—18, zgłoszenia na zabiegi w domu w godz. 8—18.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr Jadwiga ANFOROWICZ, weneryczne, skórne, 16.30—19, Próchnika 8. 63443-g

DR BORECKI — ginekolog. Traugutta 9. 62690-G

SPÓŁDZIELNIA Pracy Lekarzy Specjalistów „Zdrowie" wykonuje w punkcie usługowym przy Al. Kościuszki 67 wszelkie zabiegi ginekologiczne oraz przeprowadza badania histopatologiczne i cytologiczne. Tel. 382-90. 8736 k

OKULISTYCZNY gabinet lekarski prowadzi Spółdzielnia Pracy Lekarzy Specjalistów w sklepie Foto-Optyki w Łodzi, ul. Piotrkowska 111, tel. 321-17. Leczenie i dobieranie szkieł na miejscu. 8919-k

Dr med. ZIOMKOWSKI specjalista weneryczne skórne. Szesnasta — dziewiętnasta. Piotrkowska 59. 62865-g

DOMEK jednorodzinny, murowany trzy- czteroizbowy w granicach Łodzi kupię. Cena do 180.000. Oferty „63615" Prasa, Piotrkowska 96.

PLACE budowlane z prawem budowy — sprzedam. Zgierz — Chełmy, Łagiewnicka 65, Szutenbach. 63653-g

SAMOCHÓD „Fiat-500" (wygląd „Zastava", „Fiat") stan dobry — pilnie sprzedam. Kozak, Pabianice, Wiejska 29, tel. 50-87.

PUDELKI miniaturki, rodowodowe (piesek i suczka) sprzedam. Czysta 6, dojazd 8.

DOBERMANY — szczeniaki, po championach — sprzedam Gdańska 67 m. 5.

PUDELKI sprzedam. 554-79.

PUDLE królewskie, rodowodowe do sprzedania. Telefon 334-75. 63754-g

2 POKOJE z kuchnią M-3, bloki, zamienię na mieszkanie kilkupokojowe w śródmieściu. Łódź-58, skrytka pocztowa 6.

POKOJU sublokatorskiego poszukuje inżynier. Oferty „63744" Prasa, Piotrkowska 96.

MATEMATYKA - korepetycje, przygotowanie do matur, egzaminów. 237-57, Pluskowski.

NAPRAWIA uszkodzoną garderobę i dywany. Pawlikowska, Piotrkowska 94. tel. 247-70.

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych, wieczorowych. Obr. Stalingradu 32, Podniesińska.

NAPRAWA, konserwacja maszyn do szycia. Tel. 370-06, Lipowa 47, Kotynia.

SAMOTNI znajdą ciekawe oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym „Swatka" Łódź, Piotrkowska 133. 61294-g

NOWOCZESNY krój damski, dziecięcy opanujesz pod gwarancją. Wynalazek Mechlińskiej, Nawrot 32. 62021-g

NAPRAWY GŁÓWNE SAMOCHODÓW „ŻUK" i „NYSA"

naprawy bieżące samochodów

„ŻUK", „NYSA"; „PICK-UP" i „WARSZAWA"

(bez robót blacharskich i tapicerskich)

WYKONA

W RAMACH LUZÓW PRODUKCYJNYCH OKRĘGOWA STACJA OBSŁUGI TOS. w Łodzi, Wigury 7. tel. 263-01.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY «ORBIS»

zaprasza na

INTERESUJĄCE WYCIECZKI DO:

WRL | NRD
CSRS | ZSRR
JUGOSŁAWII | EGIPTU
BUŁGARII | RUMUNII

ORAZ WYCIECZKI MORSKIE

W 1969 ROKU

Zgłoszenia na wycieczki przyjmują oddziały „ORBISU" na terenie kraju

U kogo zgaśnie światło

1. W dniu 27 i 28. XII. 1968 r. w godz. od 7.00 do 16.00.
ulice: Rąbieńska, od Grabieńca do Kwiatowej, Artylerzystów od Rąbieńskiej do Parafialnej i Traktorowa od Rąbieńskiej do Azotowej.

2. W dniach od 27. do 31. XII. 1968 r. w godz. j. w.
ulice: Obwodowa, Zaolziańska, Chocimska,, Głogowska, Wiosenna, Trwała, Karpacka, Bogusławskiego i Ciasna.

3. W dniu 30. XII. 1968 r. w godz. j. w.
ulice: Zagajnikowa, Niemojewskiego, Brudzińskiego, Jonschera, Miarki, H. Wolff, Kolińskiego, Okopowa od Zagajnikowej do Miarki, Pojezierska od Grunwaldzkiej do Kalinowej, Kalinowa od Pojezierskiej do Kniaziewicza i Knaziewicza.

4. W dniach od 27. do 31. XII. 1968 r. w godz. od 7.00 do 15.00 w Pabianicach.

ulice: Grobelna, Kilińskiego od Grobelnej do końca, Poniatowskiego, Słowackiego, Mickiewicza, Kolejowa, Orla od H. Sawickiej do Targowej oraz Południowa, Grabowa i Targowa od Karolewskiej do Moniuszki.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych, palacza na kotły niskoprężne, murarzy-tynkarzy, betoniarzy, operatorów na dźwigi wieżowe, ceramików — zatrudni natychmiast **Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego nr 3 Łódź, Sienkiewicza 85/87.** Wynagrodzenie według nowych podwyższonych stawek akordowych. Przy pracach w systemie akordu zryczałtowanego, za jakość i terminowość przyznawane są premie w wysokości do 40% osiąganych zarobków. Pracownicy niewykwalifikowani w okresie jesienno-zimowym mogą ukończyć bezpłatnie kurs kwalifikacyjny w dowolnie wybranym zawodzie. Dla zamiejscowych zakwaterowanie w nowoczesnym hotelu robotniczym, przy którym czynna jest stołówka. Zgłoszenia przyjmuje **dział zatrudnienia i płac, piętro XII, pokój 1220, tel 283-08 do 16, wewn. 270.** 9165-k

INŻYNIERÓW budowlanych na stanowiska kierowników budów oraz do działów: przygotowania produkcji i wykonawstwa zatrudni **Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Przembud" Łódź, ul. Sienkiewicza 85/87.** Zgłoszenia przyjmuje dział organizacji i kadr XI piętro, pokój 1100.

ST. MAGAZYNIERÓW z kilkuletnią praktyką — pożądane wykształcenie średnie, zatrudni przedsiębiorstwo państwowe. Warunki płacy do omówienia. Oferty należy składać pod nr 9138-K **Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96.**

TECHNIKA budowlanego z kilkuletnią praktyką przyjmie **Spółdzielnia Pracy „Budoremont" w Łodzi, ul. Ks. Brzóski 11.**

INSPEKTORA d/s inwestycji — wykształcenie minimum średnie i praktyką technika normowania do działu zatrudnienia i płac z praktyką, ekonomistę do działu transportu ze znajomością części samochodowych, z-cę kierownika działu transportu, wykształcenie średnie techniczne i praktyka, oraz palacza z uprawnieniami na kotły c.o. przyjmie zaraz **Łódzkie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa z siedzibą w Konstantynowie, ul. Łódzka 27/29. Zgłoszenia: dział kadr.** 9143-k

OPERATORÓW sprzętu ciężkiego, murarzy, tynkarzy, stolarzy, lastrykarzy, betoniarzy, elektromonterów z III gr. bhp, **dozorców** oraz **robotników niewykwalifikowanych** przyjmie natychmiast do pracy **Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, Łódź, Al. Kościuszki 101.** Dla osób pracujących w akordzie zryczałtowanym wypłacana będzie premia w wysokości 40% wynagrodzenia. Ponadto wszystkim tym, którzy nie mają możliwości codziennych dojazdów do pracy przedsiębiorstwo gwarantuje zakwaterowanie w hotelu robotniczym. Zgłoszenia przyjmuje **dział zatrudnienia i płac, Łódź, Al. Kościuszki 101** codziennie w godz. 7.30—15.30 w soboty 7.30—13.30.

Pomieszczenia na magazyn

o pow. ca 100 m kw.

POSZUKUJE PILNIE

na terenie Łodzi

Spółdzielnia Inwalidów „MILLENIUM" w Łodzi, ul. Franciszkańska 15.

Oferty prosimy składać w sekretariacie spółdzielni.

TYDZIEŃ w TV

WTOREK — 24. XII. 1968 ROK.

8.00 Teleferie: — Towarzystwo Zagadkowe Poranne (z Kat.) — „Gość ze Smokolandii" (z W-wy), — „Niezwykła wyprawa" (z W-wy). 9.55 „Przygody Kopciuszka:: — film fab. prod. włoskiej (W). 10.55 P R Z E R W A. 15.55 Program dnia (Ł). 16.00 Teleferie: — Towarzystwo Zagadkowe Wieczorne — Widowisko z serii: „Przygody Tomka Sawyera" (W). 16.50 Dziennik TV (W). 17.00 „Dzieci Don Kichota" — film fab. prod. radz. (Poznań). 18.15 „Po szóstej" — Młodzieżowy Klub TV (W). 19.00 Łódzkie Wiadomości Dnia (Ł). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik TV (W). 20.00 „Hej kolęda deska" — czyli „Nowa pastorałka". Scenariusz i reżyseria: Ewa Bonacka, Scenografia — Adam Kilian. Choreografia — Danuta Kwapiszewska (W). 21.00 „Godzina pąsowej róży" — film fab. prod. polskiej (W). 22.20 Dziennik TV (W). 22.35 „Wieczór z Anną Moffo" — filmowy program rozrywkowy (W). 23.30 Program na jutro (W).

ŚRODA — 25. XII. 1968 ROK

9.45 Program dnia (W). 9.50 „Tomcio Paluch" — film fab. prod. USA (z Katowic). 11.20 PKF (W). 11.30 „Telewizyjny Kurier Warszawski" (W). 11.45 Dziennik TV (W). 12.00 „Szopka beskidzka" — widowisko regionalne. Reżyseria — Kazimierz Bogucki. Teksty — Emil Zegadłowicz (z Krakowa). 12.30 Z cyklu: „Sylwetki X Muzy": — Mieczysława Ćwiklińska (z Poznania). 13.00 Dla dzieci: Maria Kubatowa „O basetli, która poszła do nieba". Widowisko Państwowego Teatru Lalek „Ateneum" w Katowicach (z Kat.). 14.00 Dla dzieci: „Calineczka" — film prod. radz. (W). 14.30 „Warszawa woła — Meksyk" — rep. film. (ukazujący kulisy transmisji olimpijskich). Scen. i real. — Romuald Dobrzyński (W). 14.55 „Turniej turniejów" — rep. filmowy. Scenariusz i realizacja: Marian Marzyński i Mariusz Walter (W). 15.50 „Calemity Jane" — film z serii: „Bonanza" (W). 16.40 Z cyklu „Portrety" — Władysław Hasior (W). 17.30 Recital Barbary Rylskiej (W). 18.00 „Światowid" — magazyn aktualności międzynarod. (W). 18.30 „Estrada Literacka". Korespondencja Chopina". Wybór i interpretacja: Irena Eichlerówna. Reż. — Adam Hanuszkiewicz (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik TV (W). 20.00 „Kłamstwo Krystyny" — polski film archiwalny (W). 21.35 „Małżeństwo doskonałe" — Scenariusz Jerzy Gruza i Jacek Fedorowicz. Reż. — Jerzy Gruza. Udział biorą: Marian Załucki, Piotr Szczepanik, Irena Kwiatkowska, Zofia Voit, Jacek Fedorowicz oraz piosenkarka Rita Hovink (W). 22.50 „Jak zabić bogatego wujka" film fab. prod. ang. (W). 24.05 Program na jutro (W).

CZWARTEK — 26. XII. 1968 ROK

10.10 Program dnia (W). 10.15 „Syn Robin Hooda" — film fab. prod. USA (z Katowic). 11.35 Kantata okolicznościowa z okazji 50 rocznicy Powstania Wielkopolskiego pt. „Na chwałę Białego Orła" (z Poznania). 12.10 Dziennik TV (W). 12.25 „Paryż" — rep. filmowy z cyklu: „Z kamerą po świecie" prod. Tele-Aru (W). 12.45 Dla dzieci i dorosłych: Antoine de Saint — Exupery", „Mały książe". Reż. — Juliusz Burski (z Wrocławia). 13.30 „Na śnieżnej drodze" — rep. (W). 13.45 „Architektura szopek" — progr. z cyklu: „Piórkiem i węglem" (z Krakowa). 14.15 „Zostanę maszynistą" — teleturniej (W). 15.20 „Cyrkowy wóz" — program rozrywkowy. Udział biorą: artyści cyrkowi, piosenkarze, balet (z Katowic). 16.05 Jubileusz i dzień powszedni — rep. z cyklu: „Ludzie i zdarzenia" (W). 16.25 Teatr Telewizji: „Dożywocie" — komedia Aleksandra Fredry. Reżyseria — Jacek Woszczerowicz. Wykonawcy: Jacek Woszczerowicz, Andrzej Seweryn, Krzysztof Kowalewski, Wacław Kowalski, Barbara Sołtysik, Kazimierz Rudzki, Jan Kobuszewski, Wojciech Pokora, Jan Kociniak oraz Andrzej Gawroński, Henryk Rzetkowski, Zdzisław Tobiasz (W). ok. 17.30 Z cyklu „Spotkanie z pisarzem" — Ernest Bryll (W). 18.10 „Sopot 68" — polski film telewizyjny. Reżyseria — Janusz Rzeszewski (W). 18.50 „Wielkopolska chwila wspomnień" — rep. filmowy TV Poznań (z Poznania). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik TV (W). 20.05 „Hasło" — polski film telewizyjny z cyklu: „Stawka większa niż życie". Scenariusz — Andrzej Zbych (W). 21.05 „A jak to było opowiem". — Scenariusz i reż. — Kazimierz Krukowski. Scenografia — Teresa i Janusz Zygadlewiczowie (W). 22.15 „Gra Konstanty Kulka" — polski film telewizyjny (W). 22.40 Wiadomości Sportowe (W). 22.50 Program na jutro W).

PIĄTEK — 27. XII. 1968 ROK

9.00 Teleferie: — Towarzystwo Zagadkowe Poranne (z Katowic). — „Gość ze Smokolandii", — „Niezwykła wyprawa" (Poznań, Kat., W-wa). 9.50 „Hasło" — polski film TV z cyklu „Stawka większa niż życie" (W). 10.45 PRZERWA. 15.55 Program dnia (Ł). 16.00 Teleferie: — Turniej Żółtej Żyrafy (z Kat.), — Towarzystwo Zagadkowe Wieczorne (z Kat.), — Niewidzialna Ręka (W), — Widowisko z serii: „Przygody Tomka Sawyera". 17.10 Dziennik TV (W). 17.20 Łódzkie Wiadomości Dnia (Ł). 17.35 „Nie tylko dla pań" (W). 17.55 „Za kierownicą" (W). 18.25 „Czekając na turystę" (z Krakowa). 18.55 „Definicje" teleturniej. Walczą drużyny: Zofii Nasierowskiej i Eryka Lipińskiego (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik TV (W). 20.05 Reportaż (W). 20.35 Teatr Telewizji: Jan Paweł Gawlik „Pokusa" (z Gdańska). Ok. 21.45 „10 minut recenzji" (W). 21.55 Dziennik TV (W). 22.15 Program na jutro (W).

SOBOTA — 28. XII. 1968 ROK

9.00 Teleferie: — „Towarzystwo Zagadkowe Poranne" (z Katowic). — „Gość ze Smokolandii" cz. IV (W-wa). — „Niezwykła wyprawa" (W). 9.50 „Junga ze szkunera Kolumb" — film fab. prod. radz. (z Katowic). 11.00 PRZERWA. 15.20 Program dnia (Ł). 15.25 ŁWD. 16.00 Teleferie: — Turniej Żółtej Żyrafy (z Kat.) — Towarzystwo Zagadkowe Wieczorne (W-wa). — Teatr Młodego Widza (z W-wy). „Opowieść wigilijna" Dickensa. Adaptacja — Dżenett Połtorzycka. Reżyseria — Jan Kulczyński. W roli głównej: Mieczysław Milecki i Alfred Łodziński (W). 17.45 Dziennik

WTOREK, 24 GRUDNIA 1968 ROKU
PROGRAM I

8.00 Dziennik. 8.20 Melodie rozrywkowe. 8.44 Koncert życzeń. 9.00 J. Massenet: Suita ork. 9.25 Tańce ludowe. 9.40 „Niespodzianka" — słuch. 10.00 „Czas przeszły niedokonany" — fragm. 10.20 Koncert ork. PR. 10.50 „Dr Żabiński przed mikrofonem". 11.00 Koncert rozrywkowy. 11.30 (Ł) Koncert ork. mandolinistów ŁRPR. 11.49 „Rodzice a dziecko". 12.05 Wiad. 12.10 Koncert z polonezem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Z muzyki klasycznej. 13.25 Na swojską nutę. 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Musical morski. 15.00 Wiad. 15.05 Z nagrań zespołu „Virtuozi di Rana". 15.30 „Mądry Puchacz w góralskich portkach". 15.55 „Przezorny zawsze ubezpieczony". 16.00 Popołudnie z młodością. 18.40 Muz. i akt. 19.05 Kolędy polskie. 19.35 Koncert chopinowski. 20.00 Dziennik. 20.26 Wiad. sportowe. 20.31 Gra ork. F. Pourcella. 20.41 „Po górach, po chmurach" — słuch. 22.01 „Dookoła noc się stała" — koncert. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.12 Koncert przed północą. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

9.30 Wiad. 9.35 Z życia Zw. Radz. 9.55 „Pieśni bez słów". 10.25 „Suma jesieni" — aud. 10.55 Muzyka polska. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 (Ł) Komunikaty. 12.30 (Ł) Aud. Red. Społ. 12.45 (Ł) Gra Modern Jazz Quartet. 13.00 (Ł) Fragm. opery St. Moniuszki „Straszny dwór". 13.25 „Waluś" — opow. 13.45 Muzyka z różnych epok. 14.45 „Błękitna sztafeta". 15.00 „Co się wam w tej audycji najbardziej podoba". 15.30 Pastorałki ludowe. 15.50 „Czasy wielkich wojen". 16.00 Wiad. 16.05 Bajki w muzyce. 16.45 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.00 (Ł) Spotkanie z choinką. 17.15 (Ł) „W przedświątecznym nastroju". 17.30 (Ł) „Hej, kolęda, kolęda" — koncert. 17.50 (Ł) „Rady praktyczne na okres świąteczny". 18.00 (Ł) D. c. koncertu „Hej kolęda, kolęda". 18.30 Dawne tańce i arie. 19.00 Wiad. 19.07 Melodie przy choince. 19.30 „Wigilia samotnych" — rep. 19.51 Serenada, serenada. 20.21 „Przed zapaleniem choinki" — K. I. Gałczyńskiego. 20.25 Kolędy polskie. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wiad. sportowe. 21.31 Z muzyki mistrzów baroku i klasycyzmu. 22.20 Wiersze polskie. 22.40 Z polskiej muzyki fortepianowej. 23.00 „Siódma wigilia polska J. Przybysza". 23.04 Wieczorny koncert. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

17.05 Piosenki. 17.30 „Podwójne niebezpieczeństwo" — odc. 17.40 Schubertiady w wiedeńskim salonie. 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 „Symfonie angielskie albo kolęda mieszkańcom ziemskim". 18.25 Melodie zimowego wieczoru. 18.45 Kolędy stare i nieznane. 19.00 Mała encyklopedia wielkiego dramatu — A. Mickiewicz. 19.30 Tańce polskie. 19.45 Ballady i piosenki. 20.00 Opowieści wigilijne. 20.20 Nowe, nowsze i najnowsze. 21.00 Nigdy nie za późno — rep. 21.20 Piosenki na gwiazdkę. 21.40 Jazzowe impresje M. Kosza. 21.50 Boże Narodzenie w twórczości mistrzów. 22.00 Fakty dnia. 22.07 Gwiazda siedmiu wieczorów — Elvis Presley. 22.15 Odc. „Zwycięstwa" J. Conrada. 22.45 Kolędy na beatowo. 23.00 Poezja biesiadna. 23.05 Muzyka po 23.

ŚRODA, 25 GRUDNIA
PROGRAM I

8.00 Wiad. 9.05 Parada ork. 9.30 Kolędy polskie. 10.00 Dla dzieci: „To i owo o koczkach". 10.20 Muzyczne nowości. 11.00 Rozgłośnia Harcerska. 11.40 „Klejnoty królowej" — słuch. 12.05 Wiad. 12.10 „Opowieść zimowa". 13.10 „Zasypało na biało" — konc. mel. 13.40 UKF — zaprasza. 14.30 „Portret słowem malowany". 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiadomości. 16.05 „Włochy świąteczne i laickie". 16.20 „Jan Kazimierz na łowach" — słuchowisko. 17.15 Kwadrans mel. 17.30 Józef Elsner: „Echo w lesie" — opera komiczna. 18.03 Przeboje srebrnego ekranu. 18.45 Kabarecik reklamowy. 19.00 „Przeżyjmy to jeszcze raz". 20.00 Dziennik. 20.30 „Pod wieczorek przy mikrofonie". 22.00 Festyn taneczny. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Preludia S. Rachmaninowa. 23.40 Gra Big-Band PR. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Kolędziołki lstebniańskie. 9.05 (Ł) Koncert życzeń. 10.15 (Ł) Poranek literacko - muzyczny. 12.05 Wiad. 12.10 Gawęda polonijna. 12.20 Poranek symfoniczny. 13.10 „Po górach, po chmurach" — słuch. 14.30 Kolędy polskie. 15.00 „Pingwiny pana Poppera" — słuch. 15.46 Utwory orkiestrowe. 16.20 Muzyka. 16.30 Małe „Qui pro quo" zaprasza na spektakl wspomnień. 17.00 Wiad. 17.05 Magazyn przebojów. 17.25 Ork. PR pd. S. Rachonia. 18.00 „Wizyty" — wieczór literacko-muzyczny. 20.30 „Płyty pod choinką". 21.00 Dziennik. 21.25 „Novi" na płycie „Saby". 21.33 Nowe nagrania. 22.10 „Bierze nie bierze" — kabaret poetycki. 22.40 Zatańcz ze mną — rewia ork. tanecznych. 23.50 Wiadomości.

PROGRAM III

17.05 Świąteczne rytmy. 17.30 „Podwójne niebezpieczeństwo" — odcinek. 17.40 Koncert „Satchmo". 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 „Mów mi Pepi" — wodewil. 18.25 Przebój za przebojem. 19.00 Odc. „Zwycięstwa" J. Conrada. 19.30 Po wracająca kolęda — „Cicha noc". 19.50 „To ona" — śpiewa M. Święcicki. 20.10 „Dr Jekyll i Mr Hyde" — cz. I słuchowiska. 20.37 Reminiscencje muzyczne Michela Angeli. 21.22 „Dr Jekyll i Mr. Hyde" — cz. II. 21.50 Boże Narodzenie w twórczości mistrzów. 22.00 Fakty dnia. 22.07 Gwiazda siedmiu wieczorów — Elvis Presley. 22.15 Wszystko o gwiazdce — magazyn. 23.35 Śladami jazzowych legend. 23.00 Poezja biesiadna.

CZWARTEK, 26 GRUDNIA
PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 „Podhale" — tradycje i obyczaje tego regionu. 9.35 Orkiestry rozrywkowe. 10.00 „Misie nie chcą spać" — słuch. 10.25 Przedpołudniowe spotkanie z „Popołudniem z młodością". 11.40 „Gdzieś na mlecznej drodze". 12.05 Wiad. 12.10 „Tropami ludzi i pieśni". 13.10 „Wojenne miłości". 13.40 Z nagrań polskich artystów. 14.05 „Piękna Helena i inne". 14.30 „Kolęda" — słuch. 14.45 Śpiewa „Mazowsze". 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Kwadrans z M. Koterbską. 16.20 „Czarny Matwiej" — słuch. 17.30 Dla was gramy i śpiewamy. 18.00 Muzyka sceniczna. 18.30 Kolędy polskie. 19.00 „Ty grys w Hiponcjum" — opow. 19.15 „Po ten kwiat czerwony" — rewia zesp. młodzież. 20.00 Dziennik. 20.20 Wiad. sportowe. 20.26 Radiokabaret. 21.26 Recital skrzypcowy. A. Kulki. 21.54 Gra ork. taneczna. 22.30 „Na strychu przed północą". 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.12 „Parada modnych tańców 50-lecia". 24.00 Wiad.

PROGRAM II

9.05 (Ł) Koncert życzeń. 10.15 (Ł) Poranek literacko - muzyczny. 12.05 Wiad. 12.10 „Święte ziarno, czyli rep. o chlebie i świątecznej babce z rodzynkami". 12.35 Koncert muzyki operowej. 13.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". 15.00 „Ostatnia przygoda detektywa Noska". 16.00 Koncert chopinowski. 16.30 Muzyczne wizytówki znanych ork. 17.00 Wiad. 17.05 „Najważniejsze wydarzenia roku w polityce, nauce". 17.30 „Amory pana Paska" — wodewil. 18.40 Gwiazdkowe Studio Piosenki. 19.20 „Mąż Klementyny" — słuch. 20.00 Świąteczny fel. muzyczny. 20.30 Tańce klasyków wiedeńskich. 21.00 Dziennik. 21.20 Poezja w piosence. 21.40 Rewia piosenek. 22.23 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.33 Zapraszamy do tańca. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

17.05 Świąteczne rytmy. 17.30 „Podwójne niebezpieczeństwo" — odc. 17.40 Aktualności polskiego big-beatu. 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 „Dr Jekyll i Mr. Hyde" — słuchowisko. 18.32 Śladami jazzowych legend. 18.57 Polonia śpiewa. 19.10 „Dr Jekyll i Mr. Hyde". 19.40 Pod szafirową igłą. 20.00 Saga rodu McOwieckich. 20.15 Powracająca melodyjka — „To były dni". 20.50 Teatrzyk piosenki „Piccolo". 21.10 Gdzie jest przebój? 21.35 Kolędy stare i nie znane. 21.50 Boże Narodzenie w twórczości mistrzów. 22.00 Fakty dnia. 22.07 Gwiazda siedmiu wieczorów — Elvis Presley. 22.15 Odc. „Zwycięstwa" J. Conrada. 22.45 Magiczne pianino Emila Sterna. 23.00 Poezja biesiadna. 23.05 Muzyka po 23.

RADIO NA ŚWIĘTA

Jak pracują w święta

HANDEL * POCZTA MPK * PKO

DZIŚ — 24 GRUDNIA — WSZYSTKIE SKLEPY PRACUJĄ DO GODZ. 17, kioski „Ruchu" do godz. 18, a restauracje i kawiarnie do godz. 17, za wyjątkiem kilkunastu dyżurujących do godz. 20. Restauracje dworcowe czynne jak w każdy dzień tygodnia.

W PIERWSZY DZIEŃ ŚWIĄT — 25 GRUDNIA — sklepy nieczynne, dyżurować będzie tylko kilkanaście kiosków „Ruchu" oraz, w godz. od 12 do 20, kilkanaście kawiarni i restauracji.

W DRUGI DZIEŃ ŚWIĄT — 26 grudnia — dyżurują „Delikatesy": Piotrkowska 82, Przybyszewskiego 1 i Wojska Polskiego 136. Restauracje i kawiarnie — za wyjątkiem kilku — czynne jak w każdą niedzielę; podobnie pracują kwiaciarnie i kioski „Ruchu". NATOMIAST 27 GRUDNIA — W PIĄTEK — HANDEL PRACUJE JAK W PONIEDZIAŁKI KAŻDEGO TYGODNIA.

POCZTA — 25 grudnia czynny będzie tylko urząd przy *ul. Tuwima 38; 26 grudnia* — Poczta Główna oraz 9 urzędów pełniących dyżury w godz. 9—11, jak w każdą niedzielę. Doręczane będą w drugi dzień świąt paczki żywnościowe i ekspresowe.

MPK — 24 grudnia tramwaje i autobusy kursują jak w dni powszednie; 25 i 26 grudnia — według rozkładu świątecznego.

PKO — dziś kasy czynne do godz. 14, jutro — 25 grudnia — nieczynne; 26 grudnia kasy otwarte będą w godz. od 10—13.

POCIĄGI PASAŻERSKIE PKP KURSUJĄ 26 GRUDNIA JAK W DNI ROBOCZE; o dodatkowych pociągach kursujących w tym dniu do Warszawy (jeden) i Ostrowa Wlkp. (dwa) informowaliśmy.

(w)

Zygmunt Zeydler-Zborowski

Niedany urlop majora Downara

Przyszła wiadomość z Warszawy, że Terner wyjechał na zdjęcia plenerowe i dlatego jego przyjazd do Sopotu trochę się opóźni. Po prostu nie zdołano go natychmiast zawiadomić. Porucznik Olszewski miał go odszukać i odwieźć na Wybrzeże, w celu zidentyfikowania zwłok.

Downar właśnie zjadł obiad i rozglądał się po pustej w tej chwili werandzie, kiedy do jego stolika zbliżył się szczupły mężczyzna, o pociągłej twarzy i ciemnych, zamyślonych oczach. Wyglądał na poetę albo na muzyka.

— Pan pozwoli, że się przedstawię — powiedział z pewnym onieśmieleniem. — Nażywam się Honer, Ludwik Honer.

Downar podniósł się i uścisnął długą, delikatną dłoń.

— Miło mi pana poznać. Proszę, niech pan siada.

— Właściwie to ja powinienem był już wczoraj nawiązać z panem kontakt—uśmiechnął się przepraszająco Honer. W uśmiechu tym było tyle dziecięcej bezradności, że Downar poczuł coś w rodzaju zażenowania.

— Dlaczego pan tak uważa? — spytał.

— Bo..., bo ja znam dobrze Ternerów.

— I panią Ternerową, żonę tego reżysera filmowego także pan znał?

— Oczywiście.

— To bardzo istotne — powiedział z ożywieniem Downar. — Czy mógłby pan zaraz pojechać ze mną do Gdańska? Chodzi mi o zidentyfikowanie zwłok.

Honer zbladł.

— Ja bardzo źle znoszę takie rzeczy. Jestem bardzo wrażliwy.

— Będzie się pan musiał przez chwilę opanować. To nie takie straszne. Jedziemy.

W drodze do Gdańska Downar spytał:

— Czym pan jest z zawodu?

— Piszę teksty do piosenek, a poza tym uprawiam nowoczesną poezję.

— Piosenki to zdaje się intratne zajęcie.

— Tak, jeżeli która chwyci i staje się szlagierem... Ale trzeba się sporo napracować. Nigdy nie wiadomo jaki tekst będzie miał powodzenie. To zawsze jest los na loterii.

W Gdańsku zaraz pojechali do kostnicy. Czekał już na nich Sarnecki.

Kiedy odkryto zwłoki, Honer zbladł, zachwiał się i o mało nie upadł. Downar wziął go mocno pod rękę.

— No więc...?

Honer odwrócił się gwałtownie.

— To ona — powiedział bardzo cicho. — To Olga. Straszne... Straszne.

Z kostnicy pojechali do komendy. Sarnecki przyjął ich w swoim pokoju. Downar szepnął mu coś do ucha. Po chwili pojawiła się butelka winiaku.

— Trzeba się trochę pokrzepić — uśmiechnął się Downar i nalał pobladłemu poecie sporą porcję. — Niech pan pije. To panu dobrze zrobi.

Honer jednym haustem połknął winiak, chuchnął i pogodniej spojrzał na oficerów.

— Dziękuję.

Downar nie spieszył się. Zapalił papierosa, powiedział parę obojętnych zdań na temat pogody i dopiero po dłuższej chwili wrócił do tematu, który go interesował.

— Jak dawno pan zna pana Ternera i jego żonę?

— O, już kilka lat. Z Ternerem robiłem nawet kiedyś scenariusz filmowy, ale nic z tego nie wyszło.

— Czy panu wiadomo coś o tym, że pani Ternerowa wybierała się za granicę?

— Nie. Nic o tym nie wiem.

— Czy pan często widywał się z Ternerami?

— Niezbyt często. Ostatnio jakoś straciliśmy ze sobą kontakt.

— Czy to było dobre małżeństwo?

Honer uśmiechnął się z zakłopotaniem.

— Bardzo żałuję, ale nie umiem panu odpowiedzieć na to pytanie. A w ogóle wątpię czy ktokolwiek się orientuje, czy jakieś małżeństwo jest dobre czy złe. Sam byłem żonaty, ale tak naprawdę to nigdy nie wiedziałem jakie jest moje małżeństwo. Dopiero jak żona wystąpiła o rozwód, to doszedłem do wniosku, że zapewne złe.

Downar wyczuł, że poeta ma ochotę jeszcze dłuższy czas się rozwodzić nad problemem małżeństwa. Żeby więc nie ugrzęznąć w teoretycznej dyskusji, spytał:

— Czy w Sopocie dotrzymywał pan towarzystwa panu Ternerowi?

— Tak. Byliśmy parę razy razem na plaży i na spacerze.

— Czy nie zdziwiło to pana, że przyjechał sam, bez żony?

— Nie. Oni często jeździli osobno. Olga twierdziła, że takie urlopy spędzane oddzielnie wpływają dodatnio na rozwój uczuć.

— Jak długo pan już jest w Sopocie?

— Około trzech tygodni. Przyjechaliśmy razem z Ternerem.

— Czy pan nie wie komu mogło zależeć na śmierci pani Ternerowej?

Honer energicznie potrząsnął głową.

— Nie mam pojęcia. Nie wyobrażam sobie, żeby Olga w ogóle mogła mieć jakichś wrogów. To jest dla mnie coś niewiarygodnego, przerażającego.

Downar pokiwał głową.

— Tak. To bardzo smutna historia. Taka młoda, ładna kobieta. Trudno odgadnąć co było motywem tej zbrodni. Nienawiść? Zazdrość? Zemsta? A może zupełnie coś innego? Tajemnica niełatwa do rozszyfrowania. No, ale nie będziemy już chyba pana dłużej zatrzymywać. Odwiozę pana wozem do Sopotu.

Honer nie poruszył się. Miał zakłopotaną minę. Robił takie wrażenie jakby nie kwapił się z opuszczeniem komendy.

— Czy pan chciałby nam jeszcze coś powiedzieć? — spytał Downar.

W ciemnych oczach Honera pojawiło się wahanie.

— Właściwie... właściwie... ja chciałem... Bo myślę, że jeżeli Olga nie żyje, jeżeli została zamordowana... to chyba powinienem... Mam zupełny chaos w głowie. Sam nie wiem co mówię.. To wszystko zrobiło na mnie takie przerażające wrażenie.

(Ciąg dalszy nastąpi) (16)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32, 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-80 (rękopisów nie zamówionych red. nie zwraca), kulturalny 223-05, „Panorama" i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Kolportaż i prenumerata: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch" — Łódź, Kopernika 53 centrala 455-70. Cena prenumeraty rocznie 156 zł. Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruch", Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty.

Druk. Prasowe Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. — Papier: druk. mat. 50 g. Zam. 4230. N-79.